

GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK II (V)

ŁÓDŹ, PIĄTEK 12 SIERPNI 1949 ROKU

Nr 218 (1142)



Między Syrią i Irakiem znów wybuchły nieporozumienia — podsycane przez agentów Wall-Street, marzących o nieograniczonej eksploatacji ropy naftowej na Bliskim Wschodzie

Przed Festiwalem w Budapeszcie

Manifestacje młodzieży polskiej na rzecz międzynarodowej solidarności młodzi całego świata w walce o postęp i trwały pokój

W przededniu Kongresu MŁODZIEŻY ŚWIATOWEJ organizuje wiece, zebrań i wieczerze, dając wyraz swej niezłomnej wiary w postępową młodzież całego świata.

Przedstawiciele młodzieży z Egiptu, Haiti, Maroka i innych krajów kolonialnych zapoznają młodzież polską z sytuacją narodów, znajdujących się do tej pory w jarzmie kapitalizmu.

„Dążąc do zrzucenia nacisku kolonialnego, rozwijamy coraz bardziej walkę o wyzwolenie, która wstrząsnie podstawi światowego imperializmu. Pragniemy zdobyć taką wolność, jaka wydzieli nas z łańcuchów, w których zgrupowana jest młodzież robotnicza i chłopska. Władze kolonialne walczą przeciwko nam, ale my zwyciężymy” — powiedział przedstawiciel walczącego Vietnamu.

W BIAŁYMSTOKU wielki wiec młodzieżowy zgromadził liczną grupę młodych ludzi, w tym delegację hufców harcerskich z okolicznych miejscowości.

Przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Białymstoku, ob. Piliński, zapoznał zebranych z przebiegiem przygotowań do Światowego Kongresu Młodzieży Demokratycznej i wkładem młodzieży polskiej w dzieło utrwalenia pokoju.

Przedstawiciel młodzieży Senegalu — powitany entuzjastycznie — przekazał młodzieży białostockiej serdeczne pozdrowienia od młodzieży swego kraju. Podkreślił on, że ludy w krajach kolonialnych z wielkim zainteresowaniem śledzą zwycięski marsz Polski do socjalizmu.

Omawiając sytuację w Afryce mówca stwierdził, że wszędzie panuje nędza i nieludzki wyzysk, stosowany przez kapitalistów.

Wojewódzki Zarząd ZMP zorganizował w RZESZOWIE wielki wiec młodzieży z udziałem delegata Vietnamu. Młody Vietnamczyk, Nguyen Tan Lap, w płomiennym przemówieniu stwierdził, że jedność młodzieży całego świata przyczyni się do ostatecznego zwycięstwa sprawiedliwej społeczności.

W OLSZTYNIE odbył się wielki wiec z udziałem młodzieży ZMP, SP, oraz młodzieży niezrzeszonej.

W wiecu wzięły udział delegacje walczącego Vietnamu i wyspy Haiti, owacyjnie powitane przez młodzież olsztyńską.

Na wielkim wiecu MŁODZIEŻY WROCLAWSKA powitała setki delegatów z młodymi ludźmi na Kongresie Światowym w Budapeszcie.

W rozprawie, uchwalonej na wiecu młodzieży Wrocławia zapewniono, iż w walce o pokój i socjalizm będzie w jednym szeregu z młodzieżą ZSRR, krajów demokracji ludowej i postępową młodzieżą całego świata.

W Kantonie panika

Dygnitarze kuomintangowscy uciekają na Formozę przed zbliżającą się Armią Ludową

NOWY JORK (PAP). — Zgodnie z doniesieniami korespondentów amerykańskich z Chin, w Kantonie, który jest ostatnim ośrodkiem oporu wojsk kuomintangowskich na kontynencie, panuje powszechne przekonanie, iż zostanie on zajęty przez Armię Ludową w ciągu 2—3 tygodni.

Nawet wybitny dygnitarze kuomintangowscy twierdzą, że Kanton nie może być broniony dłużej niż 2 miesiące.

W związku z tym tempo ucieczki personelu kuomintangowskiego z Kantonu na Formozę wzrasta z każdym dniem.

Według relacji korespondentów, władze kuomintangowskie utworzyły „most powietrzny”, obsługiwany przez 40 wielkich samolotów transportowych które bez przerwy przewożą dygnitarzy Kuomintangu i ich rodziny na Formozę.

Twierdzi się, iż tzw. „rząd kantonowski” usiłuje bezskutecznie wywrzeć nacisk na Czang-Kai-Szeka aby zorganizował obronę Kantonu.

Czang-Kai-Szek, przekonany o braku jakichkolwiek szans obrony Chin południowych, odrzuca te żądania, zapowiadając jedynie obronę Formozy.

Wysłannicy prasy amerykańskiej komunikują o licznych faktach, świadczących o całkowitym upadku dysejpliny i ducha wojsk kuomintangowskich.

Tak, ostatnio dowódca wojsk kuomintangowskich w rejonie południowego Hunanu powziął decyzję wycofania się z zajmowanych pozycji wbrew rozkazom z Kantonu.

Według zgodnej opinii korespondentów amerykańskich, ogólna sytuacja wojskowa w Chinach południowych jest beznadziejna dla rządu kuomintangowskiego

Franco boi się...

200 tysięcy żołnierzy i oficerów zmobilizował rząd hiszpański w obawie przed manifestacjami wolnościowymi narodu

NOWY JORK (PAP). — Korespondenci amerykańscy donoszą z Hiszpanii o wzroście ruchu oporu przeciwko reżimowi gen. Franco.

Korespondent pisma „Daily News”, Conroy, podaje w doniesieniu z Madrytu, że ożywienie dążeń wolnościowych zarządu hiszpańskiego wywołuje powstanie i zaniepokojenie w kręgach kistowskich.

Jak wielkie znaczenie przywiązuje rząd do tej sprawy świadczy chociażby fakt iż jedynie w północnej Hiszpanii dla walki z ruchem oporu skoncentrowano 200 tysięcy żołnierzy i oficerów.

Wysłannicy prasy amerykańskiej zaznaczają, że niezadowolone z polityki rządu frankistowskiego notuje się na wstępie wśród tych warstw społeczeństwa hiszpańskiego, które jeszcze do niedawna popierały tę politykę.

Walka robotników fińskich z wyzyskiem kapitalistów

MOSKWA (PAP). — Korespondent agencji TASS podaje z Helsinek, iż strajk robotników przedsiębiorstw przemysłowych i budowlanych w mieście Kemi zatacza coraz szersze kręgi. Strajkujący zapowiadają walkę aż do całkowitego zadośćuczynienia ich żądań.

Związek zawodowy robotników przemysłu włókienniczego Finlandii wystosował do urzędu cen i płac pismo, w którym domaga się podwyżki płac.

Związek uprzedza, że jeśli żądania robotnicze nie zostaną uwzględnione, to 21 sierpnia rozpocznie się powszechny strajk we wszystkich przedsiębiorstwach włókienniczych w kraju.

Również egzekutywa związku zawodowego robotników przem. skórzanego i gumowego wystąpiła z podobnym żądaniem.

W dyskusji zabrał głos PRZEWOZNICZĄCY SFZZ DI VITTORIO, który wygłosił obszernie przemówienie na temat bezrobocia i pełnego zatrudnienia.

Oświadczył on, iż SFZZ w ciągu ostatnich trzech lat, kilkakrotnie poruszał tę kwestię, wskazując na konieczność podjęcia konkretnych kroków, zmierzających do polepszenia bytu mas pracujących i uregulowania kwestii bezrobocia.

Di Vittorio demaskuje teorię ekonomistów burżuazyjnych, jakoby zjawisko bezrobocia było nie tylko nieuniknione, lecz nawet „konieczne”.

Podkreśla on, że problem bezrobocia wiąże się ze strukturą gospodarczą i społeczną kapitalizmu i wskazuje, że w krajach, gdzie zlikwidowano prywatną własność środków produkcji, problem bezrobocia nie istnieje.

Di Vittorio omówił następnie konsekwencje planu Marshalla w Europie Zachodniej, stwierdzając, że plan ten spowodował wzrost bezrobocia w krajach zachodnio-europejskich.

Di Vittorio podkreślił, że plan Marshalla nie usunął sprzeczności, istniejących między krajami kapitalistycznymi, lecz na odwrót — zaostrzył je.

Mówca stwierdził następnie, że ograniczenie handlu z krajami Europy wschodniej również w poważnym stopniu wpływa na wzrost bezrobocia.

Światowa Federacja Związków Zawodowych uważa — powiedział Di Vittorio — że demaskując przyczyny, które wywołują zło, łatwiej będzie przekonać ludzi o konieczności walki z tym złem.

SFZZ uważa, że przedstawiając Radzie zagadnienie bezrobocia i zatrudnienia wypełniła swoje zadanie i dowiodła, że wnoszą swój wkład do pracy ONZ, oraz że występuje w obronie interesów wszystkich pracujących bez różnicy rasy, narodowości i ich poglądów politycznych.

SFZZ uważa, że idąc po tej drodze zarówno w Radzie Gospodarczo-Społecznej, jak i poza jej granicami — broni postępu i pokoju światowego.

Kłótnia w rodzinie

Dwa departamenty USA nie mogą między sobą uzgodnić w jaki sposób „zdevaluować” kraje marszałłowskie

NOWY JORK (PAP). — Tygodnik „Barrons Weekly” podaje, że między Departamentem Stanu i Departamentem Skarbu USA rozgorzały spory, dotyczące różnic poglądów w sprawie udzielenia pomocy Wielkiej Brytanii dla przezwyciężenia „kryzysu dolarowego”.

Pismo ujawnia, że Departament Stanu występuje jako rzecznik zagwarantowania Wielkiej Brytanii zbytu towarów na rynkach dolarowych po cenach z góry ustalonych na podstawie długoterminowych umów.

Koncepcja ta jest jednakże zważana na przez Departament Skarbu. Minister Skarbu Snyder stoi nadal na stanowisku, że Wielka Brytania powinna sama rozwiązać trudności płatnicze w dziedzinie handlu zagranicznego.

Według „Barrons Weekly”, rzeczoznawcy finansowi utrzymują, że projekty „planowania cen i rynków” dla Wielkiej Brytanii i innych krajów, zaliczając europejskich dotkniętych „kryzysem dolarowym”, zaprowadziłyby Stany Zjednoczone „nie wiadomo do kąd”.

Jak donoszą inne pisma, wbrew temu stanowisku Departamentu Skarbu — grupa rzeczoznawców gospodarczych Departamentu Skarbu opracowała plany, przewidujące ustalenie kwot importowych i cen dla poszczególnych krajów zachodnioeuropejskich, w tej liczbie i dla Wielkiej Brytanii.

Jako warunek udzielenia tego rodzaju „pomocy” Departament Stanu wysuwa dewaluację walut krajów marszałłowskich w stosunku do dolara.

Według „Barrons Weekly”, kryzysem dolarowym, zaprowadziłyby Stany Zjednoczone „nie wiadomo do kąd”.

Jak donoszą inne pisma, wbrew temu stanowisku Departamentu Skarbu — grupa rzeczoznawców gospodarczych Departamentu Skarbu opracowała plany, przewidujące ustalenie kwot importowych i cen dla poszczególnych krajów zachodnioeuropejskich, w tej liczbie i dla Wielkiej Brytanii.

Jako warunek udzielenia tego rodzaju „pomocy” Departament Stanu wysuwa dewaluację walut krajów marszałłowskich w stosunku do dolara.

Według „Barrons Weekly”, kryzysem dolarowym, zaprowadziłyby Stany Zjednoczone „nie wiadomo do kąd”.

Jak donoszą inne pisma, wbrew temu stanowisku Departamentu Skarbu — grupa rzeczoznawców gospodarczych Departamentu Skarbu opracowała plany, przewidujące ustalenie kwot importowych i cen dla poszczególnych krajów zachodnioeuropejskich, w tej liczbie i dla Wielkiej Brytanii.

Jako warunek udzielenia tego rodzaju „pomocy” Departament Stanu wysuwa dewaluację walut krajów marszałłowskich w stosunku do dolara.

Według „Barrons Weekly”, kryzysem dolarowym, zaprowadziłyby Stany Zjednoczone „nie wiadomo do kąd”.

Jak donoszą inne pisma, wbrew temu stanowisku Departamentu Skarbu — grupa rzeczoznawców gospodarczych Departamentu Skarbu opracowała plany, przewidujące ustalenie kwot importowych i cen dla poszczególnych krajów zachodnioeuropejskich, w tej liczbie i dla Wielkiej Brytanii.

Jako warunek udzielenia tego rodzaju „pomocy” Departament Stanu wysuwa dewaluację walut krajów marszałłowskich w stosunku do dolara.

Według „Barrons Weekly”, kryzysem dolarowym, zaprowadziłyby Stany Zjednoczone „nie wiadomo do kąd”.

Jak donoszą inne pisma, wbrew temu stanowisku Departamentu Skarbu — grupa rzeczoznawców gospodarczych Departamentu Skarbu opracowała plany, przewidujące ustalenie kwot importowych i cen dla poszczególnych krajów zachodnioeuropejskich, w tej liczbie i dla Wielkiej Brytanii.

Jako warunek udzielenia tego rodzaju „pomocy” Departament Stanu wysuwa dewaluację walut krajów marszałłowskich w stosunku do dolara.

Według „Barrons Weekly”, kryzysem dolarowym, zaprowadziłyby Stany Zjednoczone „nie wiadomo do kąd”.

Jak donoszą inne pisma, wbrew temu stanowisku Departamentu Skarbu — grupa rzeczoznawców gospodarczych Departamentu Skarbu opracowała plany, przewidujące ustalenie kwot importowych i cen dla poszczególnych krajów zachodnioeuropejskich, w tej liczbie i dla Wielkiej Brytanii.

Jako warunek udzielenia tego rodzaju „pomocy” Departament Stanu wysuwa dewaluację walut krajów marszałłowskich w stosunku do dolara.

Ogólnokrajowa Konferencja Pokojowa Związku Radzieckiego rozpoczyna się 25-go b. m.

Moskwa (PAP). „Trud” pisząc o zbliżającej się ogólnokrajowej konferencji obrońców pokoju w ZSRR stwierdza, że radziecka klasa robotnicza przygotowała się z entuzjazmem do tej konferencji. Obrady jej wyznaczone są na 25 — 27 sierpnia w Moskwie.

„Trud” pisząc o zbliżającej się ogólnokrajowej konferencji obrońców pokoju w ZSRR stwierdza, że radziecka klasa robotnicza przygotowała się z entuzjazmem do tej konferencji. Obrady jej wyznaczone są na 25 — 27 sierpnia w Moskwie.

„Trud” pisząc o zbliżającej się ogólnokrajowej konferencji obrońców pokoju w ZSRR stwierdza, że radziecka klasa robotnicza przygotowała się z entuzjazmem do tej konferencji. Obrady jej wyznaczone są na 25 — 27 sierpnia w Moskwie.

demokracji. ZSRR nieustannie demaskuje wszystkich jawnych i ukrytych podżegaczy wojennych, walczą o uparcie o wolność i bezpieczeństwo, o przyjaźń i współpracę między narodami.

Zwołanie ogólnokrajowej konferencji obrońców pokoju w Moskwie — kontynuuje dziennik — wywołuje ogromne zainteresowanie nie tylko wśród radzieckich mas pracujących, lecz wśród milionów prostych ludzi całego świata.

Konferencja moskiewska niewątpliwie odegra ogromną rolę w dziele utrwalenia pokoju i demokracji. Rozmienia to nie tylko przyjaciele, lecz i wrogowie postępu.

Wytczne 6-letniego planu technicznego Doniosła uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). — Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 9 bm. uchwalił wytyczne do 6-letniego planu technicznego. Jest to pierwsza w dziedzinie naszego planowania uchwała, zawierająca wytyczne rozwoju techniki w różnych gałęziach gospodarki narodowej.

Wytyczne Komitetu Ekonomicznego określają najważniejsze zadania planu technicznego i wprowadzają ustalenia szereg wskaźników technicznych na poszczególne lata planu 6-letniego w dziedzinie mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych, przyspieszenia przemysłu, rolnictwa, transportu, rozdzielnictwa itd.

W celu jak najszybszego rozpowszechnienia usprawnień pracowniczych, Komitet Ekonomiczny powołał uchwałę, która ustala sposoby ogłaszania i rozpowszechniania usprawnień pracowniczych.

Dotychczasowy tryb ogłaszania usprawnień pracowniczych nie zapewnił należytego ich wykorzystania w tych zakładach i przedsiębiorstwach, w których mogły być one zastosowane.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego ustala sposób przekazywania listu o sprawności od przedsiębiorstwa do Urzędu Patentowego RP, który zbiera, bada i klasyfikuje przesłane zgłoszenia. Usprawnienia, które posiadają szersze znaczenie także dla innych zakładów o podobnej technologii, będą odpowiednio opracowywane i przekazywane do jak najszybszego rozpowszechniania i popularyzacji w specjalnych wydawnictwach.

Dotychczasowy tryb ogłaszania usprawnień pracowniczych nie zapewnił należytego ich wykorzystania w tych zakładach i przedsiębiorstwach, w których mogły być one zastosowane.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego ustala sposób przekazywania listu o sprawności od przedsiębiorstwa do Urzędu Patentowego RP, który zbiera, bada i klasyfikuje przesłane zgłoszenia. Usprawnienia, które posiadają szersze znaczenie także dla innych zakładów o podobnej technologii, będą odpowiednio opracowywane i przekazywane do jak najszybszego rozpowszechniania i popularyzacji w specjalnych wydawnictwach.

Dotychczasowy tryb ogłaszania usprawnień pracowniczych nie zapewnił należytego ich wykorzystania w tych zakładach i przedsiębiorstwach, w których mogły być one zastosowane.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego ustala sposób przekazywania listu o sprawności od przedsiębiorstwa do Urzędu Patentowego RP, który zbiera, bada i klasyfikuje przesłane zgłoszenia. Usprawnienia, które posiadają szersze znaczenie także dla innych zakładów o podobnej technologii, będą odpowiednio opracowywane i przekazywane do jak najszybszego rozpowszechniania i popularyzacji w specjalnych wydawnictwach.

Dotychczasowy tryb ogłaszania usprawnień pracowniczych nie zapewnił należytego ich wykorzystania w tych zakładach i przedsiębiorstwach, w których mogły być one zastosowane.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego ustala sposób przekazywania listu o sprawności od przedsiębiorstwa do Urzędu Patentowego RP, który zbiera, bada i klasyfikuje przesłane zgłoszenia. Usprawnienia, które posiadają szersze znaczenie także dla innych zakładów o podobnej technologii, będą odpowiednio opracowywane i przekazywane do jak najszybszego rozpowszechniania i popularyzacji w specjalnych wydawnictwach.

Dotychczasowy tryb ogłaszania usprawnień pracowniczych nie zapewnił należytego ich wykorzystania w tych zakładach i przedsiębiorstwach, w których mogły być one zastosowane.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego ustala sposób przekazywania listu o sprawności od przedsiębiorstwa do Urzędu Patentowego RP, który zbiera, bada i klasyfikuje przesłane zgłoszenia. Usprawnienia, które posiadają szersze znaczenie także dla innych zakładów o podobnej technologii, będą odpowiednio opracowywane i przekazywane do jak najszybszego rozpowszechniania i popularyzacji w specjalnych wydawnictwach.

Dotychczasowy tryb ogłaszania usprawnień pracowniczych nie zapewnił należytego ich wykorzystania w tych zakładach i przedsiębiorstwach, w których mogły być one zastosowane.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego ustala sposób przekazywania listu o sprawności od przedsiębiorstwa do Urzędu Patentowego RP, który zbiera, bada i klasyfikuje przesłane zgłoszenia. Usprawnienia, które posiadają szersze znaczenie także dla innych zakładów o podobnej technologii, będą odpowiednio opracowywane i przekazywane do jak najszybszego rozpowszechniania i popularyzacji w specjalnych wydawnictwach.

Dotychczasowy tryb ogłaszania usprawnień pracowniczych nie zapewnił należytego ich wykorzystania w tych zakładach i przedsiębiorstwach, w których mogły być one zastosowane.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego ustala sposób przekazywania listu o sprawności od przedsiębiorstwa do Urzędu Patentowego RP, który zbiera, bada i klasyfikuje przesłane zgłoszenia. Usprawnienia, które posiadają szersze znaczenie także dla innych zakładów o podobnej technologii, będą odpowiednio opracowywane i przekazywane do jak najszybszego rozpowszechniania i popularyzacji w specjalnych wydawnictwach.

Dotychczasowy tryb ogłaszania usprawnień pracowniczych nie zapewnił należytego ich wykorzystania w tych zakładach i przedsiębiorstwach, w których mogły być one zastosowane.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego ustala sposób przekazywania listu o sprawności od przedsiębiorstwa do Urzędu Patentowego RP, który zbiera, bada i klasyfikuje przesłane zgłoszenia. Usprawnienia, które posiadają szersze znaczenie także dla innych zakładów o podobnej technologii, będą odpowiednio opracowywane i przekazywane do jak najszybszego rozpowszechniania i popularyzacji w specjalnych wydawnictwach.

Dotychczasowy tryb ogłaszania usprawnień pracowniczych nie zapewnił należytego ich wykorzystania w tych zakładach i przedsiębiorstwach, w których mogły być one zastosowane.

Bezrobocie i nędza mas pracujących — wynikiem struktury gospodarczo-społecznej w krajach kapitalistycznych

Przemówienie przewodniczącego Światowej Federacji Związków Zawodowych, Di Vittorio w Radzie Ekonomiczno-Społecznej ONZ

Genewa (PAP). Rada Ekonomiczno-Społeczna rozpoczęła dyskusję nad zagadnieniem bezrobocia i pełnego zatrudnienia jak również nad sprawozdaniem Komisji Rady do Spraw Gospodarczych i Zatrudnienia.

Kwestia bezrobocia przedstawiona została do rozpatrzenia Rady z inicjatywy Światowej Federacji Zw. Zawodowych.

W dyskusji zabrał głos PRZEWOZNICZĄCY SFZZ DI VITTORIO, który wygłosił obszernie przemówienie na temat bezrobocia i pełnego zatrudnienia.

Oświadczył on, iż SFZZ w ciągu ostatnich trzech lat, kilkakrotnie poruszał tę kwestię, wskazując na konieczność podjęcia konkretnych kroków, zmierzających do polepszenia bytu mas pracujących i uregulowania kwestii bezrobocia.

Di Vittorio demaskuje teorię ekonomistów burżuazyjnych, jakoby zjawisko bezrobocia było nie tylko nieuniknione, lecz nawet „konieczne”.

Podkreśla on, że problem bezrobocia wiąże się ze strukturą gospodarczą i społeczną kapitalizmu i wskazuje, że w krajach, gdzie zlikwidowano prywatną własność środków produkcji, problem bezrobocia nie istnieje.

Di Vittorio omówił następnie konsekwencje planu Marshalla w Europie Zachodniej, stwierdzając, że plan ten spowodował wzrost bezrobocia w krajach zachodnio-europejskich.

Di Vittorio podkreślił, że plan Marshalla nie usunął sprzeczności, istniejących między krajami kapitalistycznymi, lecz na odwrót — zaostrzył je.

Mówca stwierdził następnie, że ograniczenie handlu z krajami Europy wschodniej również w poważnym stopniu wpływa na wzrost bezrobocia.

Światowa Federacja Związków Zawodowych uważa — powiedział Di Vittorio — że demaskując przyczyny, które wywołują zło, łatwiej będzie przekonać ludzi o konieczności walki z tym złem.

SFZZ uważa, że przedstawiając Radzie zagadnienie bezrobocia i zatrudnienia wypełniła swoje zadanie i dowiodła, że wnoszą swój wkład do pracy ONZ, oraz że występuje w obronie interesów wszystkich pracujących bez różnicy rasy, narodowości i ich poglądów politycznych.

SFZZ uważa, że idąc po tej drodze zarówno w Radzie Gospodarczo-Społecznej, jak i poza jej granicami — broni postępu i pokoju światowego.

Światowa Federacja Związków Zawodowych uważa — powiedział Di Vittorio — że demaskując przyczyny, które wywołują zło, łatwiej będzie przekonać ludzi o konieczności walki z tym złem.

SFZZ uważa, że przedstawiając Radzie zagadnienie bezrobocia i zatrudnienia wypełniła swoje zadanie i dowiodła, że wnoszą swój wkład do pracy ONZ, oraz że występuje w obronie interesów wszystkich pracujących bez różnicy rasy, narodowości i ich poglądów politycznych.

SFZZ uważa, że idąc po tej drodze zarówno w Radzie Gospodarczo-Społecznej, jak i poza jej granicami — broni postępu i pokoju światowego.

Państwowy Arbitraż Gospodarczy przyciśni się do podniesienia dyscypliny wykonania narodowych planów gospodarczych

WARSZAWA (PAP). — Dekret o Państwowym Arbitrażu Gospodarczym (PAG), uchwalony przez Radę Ministrów w dniu 2 bm., powołuje do życia nowe organa państwowe, których celem jest zapewnienie dyscypliny wykonania narodowych planów gospodarczych, przestrzeganie i ugruntowanie zasad rozrachunku gospodarczego, oraz zabezpieczenie wykonania umów. Organami tymi są Państwowe Komisje Arbitrażowe (PKA).

Do zakresu działania Państwowych Komisji Arbitrażowych należy rozpoznawanie sporów o prawa majątkowe, wynikłych pomiędzy przedsiębiorstwami państwowymi, bankami, zakładami i instytucjami, przedsiębiorstwami pod zarządem państwowym, a także przedsiębiorstwami państwowo-społdzielczymi, centralami spółdzielczo-państwowymi, centralami spółdzielczymi, oraz przedsiębiorstwami, zakładami i instytucjami związków samorządu terytorialnego. Do kompetencji Państwowych Komisji Arbitrażowych należy również rozpoznawanie sporów, wynikłych pomiędzy spółkami prawa cywilnego i handlowego, w których Skarb

Rolnicy masowo ubezpieczają trzodę chlewną

Warszawa (PAP). Do dnia 30 kwietnia br. to jest do zakończenia kontraktacji pierwszego miliona sztuk trzody chlewniej, rolnicy ubezpieczyli w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych ogółem 719.446 sztuk świń.

Z ilości tej ubezpieczono 230.056 sztuk zaliczkowanych i 489.090 sztuk niezaliczkowanych, które rolnicy ubezpieczyli dobrowolnie.

Na tak znaczne przekroczenie planu, który przewidywał w ramach kontraktowania ubezpieczenia obowiązkowo 150.000 sztuk świń, wpłynęły dogodne warunki ubezpieczeniowe, niska składka, oraz wzrastające coraz bardziej zrozumienie przez chłopa potrzeby ubezpieczenia trzody chlewniej.

Warszawa (PAP). 9 bm. w Warszawie odbyła się ogólnokrajowa narada pocztowców, na której omówiono wytyczne planu 6-letniego dla państwowego przedsiębiorstwa „Poczta Polska, Telegraf i Telefon”. Udział w naradzie wzięło ponad 300 osób.

Warszawa (PAP). 9 bm. w Warszawie odbyła się ogólnokrajowa narada pocztowców, na której omówiono wytyczne planu 6-letniego dla państwowego przedsiębiorstwa „Poczta Polska, Telegraf i Telefon”. Udział w naradzie wzięło ponad 300 osób.

Warszawa (PAP). 9 bm. w Warszawie odbyła się ogólnokrajowa narada pocztowców, na której omówiono wytyczne planu 6-letniego dla państwowego przedsiębiorstwa „Poczta Polska, Telegraf i Telefon”. Udział w naradzie wzięło ponad 300 osób.

Warszawa (PAP). 9 bm. w Warszawie odbyła się ogólnokrajowa narada pocztowców, na której omówiono wytyczne planu 6-letniego dla państwowego przedsiębiorstwa „Poczta Polska, Telegraf i Telefon”. Udział w naradzie wzięło ponad 300 osób.



Di Vittorio

ruszała tę kwestię, wskazując na konieczność podjęcia konkretnych kroków, zmierzających do polepszenia bytu mas pracujących i uregulowania kwestii bezrobocia.

Di Vittorio demaskuje teorię ekonomistów burżuazyjnych, jakoby zjawisko bezrobocia było nie tylko nieuniknione, lecz nawet „konieczne”.

Podkreśla on, że problem bezrobocia wiąże się ze strukturą gospodarczą i społeczną kapitalizmu i wskazuje, że w krajach, gdzie zlikwidowano prywatną własność środków produkcji, problem bezrobocia nie istnieje.

Di Vittorio omówił następnie konsekwencje planu Marshalla w Europie Zachodniej, stwierdzając, że plan ten spowodował wzrost bezrobocia w krajach zachodnio-europejskich.

Di Vittorio podkreślił, że plan Marshalla nie usunął sprzeczności, istniejących między krajami kapitalistycznymi, lecz na odwrót — zaostrzył je.

Mówca stwierdził następnie, że ograniczenie handlu z krajami Europy wschodniej również w poważnym stopniu wpływa na wzrost bezrobocia.

Światowa Federacja Związków Zawodowych uważa — powiedział Di Vittorio — że demaskując przyczyny, które wywołują zło, łatwiej będzie przekonać ludzi o konieczności walki z tym złem.

SFZZ uważa, że przedstawiając Radzie zagadnienie bezrobocia i zatrudnienia wypełniła swoje zadanie i dowiodła, że wnoszą swój wkład do pracy ONZ, oraz że występuje w obronie interesów wszystkich pracujących bez różnicy rasy, narodowości i ich poglądów politycznych.

SFZZ uważa, że idąc po tej drodze zarówno w Radzie Gospodarczo-Społecznej, jak i poza jej granicami — broni postępu i pokoju światowego.

W kilku wierszach

Ohydne bagno niedobitków reakcyjnego podziemia

W drugim dniu procesu — zeznają członkowie bandy ks. Gurgacza

KRAKÓW (PAP). — Drugi dzień procesu ks. Gurgacza i jego bandy wykrył jeszcze bardziej perfidie oskarżonych, którzy swą zbrodniczą działalność w dalszym ciągu usiłują usprawiedliwić cyniczną interpelacją etyki katolickiej.

Po tej właśnie linii poszły zeznania osk. Michała Zaka.

Oskarżony, który jest studentem czwartego roku teologii i nosi sutanne, nie uważa rabunku za grzech. Pozostali oskarżeni przyznali się przeważnie do winy i złożyli krótkie wyjaśnienia okoliczności przestępstwa.

Długi korowód przesłuchanych świadków dał pełny obraz gwałtowności i rabunkowości, popełnionych przez te bandy, która ks. Gurgacz osłabił się nazwać „wzorowym oddziałem katolickim”.

Michał Zak zeznał, że ks. Gurgacz, którego poznał w roku 1930, gdy składał śluby w zakonie jezuitów, poinformował go, że przebywa w podziemiu, ukrywając się przed pościgiem.

Zak pragnął skontaktować go z pewnym „działaczem podziemia”, którego — jak podaje — poznał przypadkowo w przedziale wagonu kolejowego i który z miejsca obdarzył go zaufaniem. Zaufanie to oskarżony tłumaczy tym, że rozumiał jako jego mógł przypuszczać, iż Zak jako osoba duchowna może mieć również kontakty z podziemiem. Do kontaktu jednak między ks. Gurgaczem a osobnikiem z podziemia nie doszło, gdyż Zakowi nie udało się już więcej z nim spotkać. Pomoc swą okazał jednak ks. Gurgaczowi,

i jego bandzie. „Mam naturę niezwykłe czułą, a więc kierowany względami charytatywnymi zaproponowałem ks. Gurgaczowi dokonać napadu na kłosaż z instytucji państwowych w Krakowie.

„Ks. Gurgacz pochwalił mój pomysł i prosił o opracowanie szczegółów napadu. W wyniku moich obserwacji doszedłem do wniosku, że najlepiej będzie dokonać napadu na kłosaż z klientów Narodowego Banku Polskiego. Wezwaliśmy wówczas ks. Gurgacza i jego ludzi do Krakowa. Przychodziliśmy pod Bank przez dwa dni z rzędu. Lecz nie udało nam się dokonać napadu. Zaprojektowałem wówczas napad na kasę kolejową na dworcu Głównym w Krakowie. Jednak i tym razem nie mogliśmy przystąpić do napadu. Przynaglony przez ks. Gurgacza — kontynuuję swe zeznania Michał Zak — postanowiłem napisać na tego, kto nam się pod rękę nawili. Poszliśmy znowu pod Bank Narodowy i ja wszedłem do wewnątrz.

Zaobserwowałem dwóch woźnych, którzy wnosili z kasy Banku wiekszą ilość gotówki. Poszedłem więc za nimi i już na dworcu dałem Gurgaczowi uzgodniony uprzednio znak.

Po pewnym czasie usłyszałem krzyki i zauważyłem uciekających ludzi. Gurgacz. Domyśliłem się, że napad się nie powiódł. Udałem się do domu, gdzie z powrotem przebrałem się w sutanne i zamierzając wyjechać z Krakowa, ale tego samego wieczoru zostałem aresztowany.

Na pytanie prokuratora, dotyczącego motywów postępowania oskarżonego wyjaśnił on, że rozumiał zasady teologii moralnej w ten sposób, iż będąc w potrzebie można dopuścić się do rabunku.

Przewodniczący: „Kto określa te potrzeby?”

Oskarżony: „Oczywiście, sam potrzebujący.”

Przewodniczący: „Gdyby potrzebujący określił zakres swych potrzeb na przykład na sumę 10 mil. zł., to czy byłoby zgodne z zasadami teologii moralnej, gdyby człowiek ten ukradł taką sumę?”

Oskarżony: „Moim zdaniem gdyby to 10 mil. zł. było mi potrzebne, to mógłby je ukradnąć.”

Przewodniczący: „Co obiecał ks. Gurgacz oskarżonemu za zorganizowanie napadu i udział w nim?”

Oskarżony: „Ks. Gurgacz obiecał mi, że otrzymam za to wynagrodzenie.”

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony oświadcza, że czynów swych dokonywał ulegając na mowę „ojca Władysława”, pod którego wpływem sadził, że wobec Boga będzie usprawiedliwiony.

Prokurator: „Jak oskarżony chce pogodzić swą „niezwykłą czułą naturę” z jednoczesnym organizowaniem napadów i nawet przelaniem krwi?”

Oskarżony: „Chodziło mi o ks. Gurgacza i jego ludzi.”

Prokurator: „Czy oskarżony zawsze chodził w sutannie?”

Oskarżony: „Zasadniczo tak. Jedyne kiedy przeprowadzałem wywiad i sam napad, to dla niepoznania przebrałem się w ubranie świeckiego.”

Prokurator: „Kim była niejaka Lalunia?”

Oskarżony: (z wyraźnym zakłopotaniem) „To była taka moja jedna znajoma.”

Prokurator: „Czy do niej również oskarżony chodził w sutannie?”

Oskarżony niechętnie potwierdza.

Prokurator wnosi następnie o załączenie dowodów rzeczowych listu, jaki nadszedł do M. Zaka już po jego aresztowaniu. List ten z tytułową „Kochana Marysiu” pisany jest na

imieniu szymron i zawiera szereg poufnych informacji z terenu podhalańskiego.

Przesłuchany następnie oskarżony Stanisław Szajno przyznał się do zarzucanych mu czynów. Ujawnił się on przed dwoma laty, lecz wkrótce potem znowu związał się z podziemiem. Oświadczył sądowi, że chodził stale do spowiedzi i skoro obżymował zaw sze rozgrzeszenie od ks. Gurgacza, to uważał, że działalność jego jest usankcjonowana przepisami moralnymi.

Leon Nowakowski przyznał się do czynów i do winy. Wyraził on żal z popełnionych czynów oświadczając: „Poszedłem do lasu, gdzie działaniem przeciwko państwu. Powiedziałem mi, że będę się mógł dalej kształcić, ale nauczyłem się tylko grać w karty.”

Również i Stefan Balicki przyznał się do zarzucanych mu czynów oraz do winy, nie potrafił jednak wyjaśnić powodów jakie skłoniły go do popełnienia przestępstwa.

Dziewiętnastoletni Adam Legutko powtórzył przed sądem zasłyszane w bandzie „nauki moralne” ks. Gurgacza i jego teorii, które wyklódał swym podopiecznym, że wolno kraść i zabijać ludzi. Oskarżony ten przed sądem również szczegółowo poświadczył o uczestnictwie w napadach na ulicach Krakowa w toku tego pościgu doszło do wymiany strzałów, a obciążeni w jednym z mieszkań bandyści szykowali się do dłuższej obrony. Legutko powiedział, że on sam odeszpięty posiada granat ręczny.

Zeznania 14 świadków wypełniły dalszy ciąg drugiego dnia procesu. Świadczyli ci przedstawili działalność bandy na świadczonych przez nich terenach. Rolnicy, pracownicy spółdzielcy oraz funkcjonariusze samorządowi dali oświadczenia, że wzięli udział w bandzie „bandamery”, której ks. Gurgacz nie zaważał się na zwać „wzorowym oddziałem katolickim”.

Jak wynika z szacunku zarobowane go mienia, podawanego każdorazowo przez poszczególnych świadków, każda z wypraw zorganizowanych przez ks. Gurgacza przynosiła bandzie do kilkuset tysięcy zł.

Cały czynizm ks. Gurgacza ujawnił się w toku incydentu, jaki wydarzył się podczas zeznania świadka — Juliana Maroczyka — kierownika sklepu spółdzielczego w Niegonicach, pow. nowosądeckiego. Świadek ten zeznał, że dowiedziona przez ks. Gurgacza banda obrabowała spółdzielnię ze wszystkich towarów, ładując na wóz wszystko, co jej wpadło w rękę.

Ks. Gurgacz za pozwoleniem sądu zwrócił się wówczas do świadka z pytaniem: „Zeznania pana — powiedział z oburzeniem — mogą wywołać wrażenie, że myślnie dokładnie wszyst ko płażowali. W istocie jednak nie działaliśmy chaotycznie”.

Na tym rozprawę odroczone do dnia następnego.

Analfabeta — bożyszczę USA

Przemawiając na Kongresie USA delegat stanu Nebraska — Jolis — oświadczył, że nie należy się smuć z powodu zastraszającej liczby analfabetów w USA, ponieważ analfabeci nie będą mogli czytać dzieł Marksa — i będą raczej chodzić do kina. Również policja będzie miała mniej roboty z wyszukiwaniem „nieojajnych” oby wateli.



— Ty lotrze, zamiast iść na Toma Miza — czytaś Karola Marksa!

Dwuletni plan walki z analfabetyzmem

Do czerwca 1951 roku wszyscy obywatele polscy będą umieli czytać i pisać

W dniu 9 bm w gmachu Sejmu odbyła się konferencja prasowa, na której zastępca Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem W. Schayer oraz dyrektor departamentu Oświaty Dorosłych T. Pasierbiński udzielił przedstawicielom prasy informacji na temat dotychczasowych osiągnięć i najbliższych planów wielkiej, ogólnokrajowej akcji likwidowania analfabetyzmu.

Przeprowadzona niedawno ogólnopolska rejestracja analfabetów i półanalfabetów, wykazała liczbę nie wykwalifikowaną do stanu faktycznego, stwierdzonego, metodą obliczeń szacunkowych. W związku z tym Pełnomocnik Rządu do Walki z Analfabetyzmem zarządził rejestrację dodatkową, która prowadzona będzie stale, aż do pełnego ujawnienia i zarejestrowania wszystkich obywateli polskich nieumiejących pisać i czytać.

Niemniej rejestracja ogólnopolska, w której brało udział przeszło 200 000 rejestratorów, przyczyniła się do ogólnej mobilizacji społeczeństwa, jak np. w woj. łódzkim, w szczecińskim i śląskim rejestracja dała wyniki prawie odpowiadające obliczeniom szacunkowym. W Radomiu i Opolu rejestracja objęła wszystkich analfabetów.

Niejednokrotnie napotykała jednak rejestracja na poważne trudności. Mała aktywność miejscowej inteligencji, niedostateczność akcji propagandowej i nawet opór ze strony bogaczy wiejskich i rozpiętkowanej części kleru (co miało miejsce w powiatach peplińskim, starogardzkim i teżewskim) sprawiło, iż rejestracja nie dała spodziewanych rezultatów.

W jasnym przeciwieństwie do tego zanotowane liczne wypadki, świadczące o niepojętym pedzie do oświaty wśród biedoty wiejskiej. Na przykład w jednym z powiatów woj. śląskiego pewien bogacz wiejski, dla wprowadzenia w błąd komisji rejestracyjnej w obawie przed utratą pomocnicy domowej, nauczył ją podpisywania się. Dziewczyna jednak samorzutnie zgłosiła się do rejestracji, aby zdobyć umiejętność pisania i czytania. W innym wypadku malarz chłopka z woj. warszawskiego dobrowolnie przyjechała do Warszawy, aby wzmian za pomoc domową uzyskać możliwość uczeszczenia na kursy dla analfabetów. Przykładów po dobnym możnaby przytoczyć bardzo dużo.

Jednocześnie z rejestracją Rząd przystąpił do uregulowania masowych kursów nauczania początkowego. Na cel ten przeznaczono do końca br. sumę 605 milionów zł, czyli kwotę 10-krotnie wyższą od sumy prelimitowanych na oświatę dla do rolnych w budżecie rocznym Polski przedwrzesniowej w latach 1938 — 1939.

Do sumy tej dodać należy fundusze własne władz samorządowych, organizacji społecznych i związków zawodowych, które zużyte zostaną na cele związane z prowadzeniem kursów, łącznie więc do końca br. wydatkowany zostanie na akcję zwalczania analfabetyzmu przeszło 1 miliard zł.

Do końca sierpnia br. siecią 10 000 kursów objętych zostanie około 100 000 analfabetów.

Przed wszystkim kursami objęta

zostanie młodzież w wieku od 14 do 18 lat.

Popołatan zostaną gminne i dzielnicowe Obywatelskie Komisje Egza minacyjne Nauczania Początkowego, których zadaniem będzie kontrola wyników nauki na kursach oraz opieka nad absolwentami kursów, po przez kierowanie ich do zespołów samokształceniowych, świetlicowych kół dobrego czytania oraz na kursy dokształcania zawodowego.

Przewidziane jest, iż we wrześniu r. b. ustalony zostanie w głównych zarządcach plan ogólnokrajowy, który doprowadzi w połowie 1951 roku do całkowitego zlikwidowania analfabetyzmu w Polsce.

Następny po ks. Gurgacz oskarżony, nazwany przez członków bandy również „księdzem” — to 38-letni student teologii W. J. Michał Zak. Jak się okazuje, sutanne nosi nieprawdnie, nie posiadając ku temu formalnych podstaw.

Dokładniejsza jednak szkoda zadaje M. Zak uczuciom ludzi wierzących — nie przez to, co nosi, lecz przez to, co głosi.

„Wyjaśnienia” tego szczególnie ograniczonego umysłowo człowieka na temat katolickiej teologii moralnej wywołały pytanie przewodniczącego Sądu ppłk. Stasica.

„Ks. zdaje sobie sprawę z tego co wy mówicie? W języku świeckim nazywa się to rabunkiem!”

Swój współdziałal w długotrwałych przygotowaniach do napadu na bunkrowego i w samym napadzie z dnia 2 lipca br. ten fałszywy „ksiądz” i zaklamany do gruntu człowiek tłumaczy: m. in. „względami charytatywnymi” i „biogalnymi próbami” ks. Gurgacza i tym je szcze, że jest „przez naturę i wychowanie obdarzony tak subtelnym darem współczucia”, że nie mógł bandytów leśnych pozostawić bez pomocy... Widocznie ten również „subtelny dar” uczynił M. Zaka inicjatorem napadu na bank krakowski.

Kłamię on w sprawach zasadniczych, kłamię w szczegółach, które ze względu na zeznania innych oskarżonych i dokumenty nie budzą wątpliwości (sprawa 100 dolarów i 300 tys. zł. otrzymanych od ks. Gurgacza, sprawa „Lalunia”, którą poznał na „tandencie” itd.), a jednocześnie twierdzi, że jest „wobec Boga w zupełności w zgodzie ze swoim sumieniem”.

Oto jeszcze jeden szczegół, charakterystyczny mentalności tego członka bandy, przybierającego wciąż pozę kłamczucha.

Na zapytanie przewodniczącego Sądu, czy czynny jego rzeczywistie nie budzą w nim żadnych wątpliwości? — Zak odpowiada po namyśle: „teraz powstały we mnie wątpliwości, skoro takie skutki poczynił za sobą mój czyn. Może to było niedobre”.

To znaczy, że gdyby współnicy tego go wychowawca jezuitów, słuchacza 4 kursu teologii — uszł cało z 3 milionami zarobowanymi pieniędzmi państwowych — wówczas nie miałby on żadnych wątpliwości co do istoty swego czynu!

Pewne skrepowanie i stałe spoglądanie w stronę ks. Gurgacza. Tak zeznania oskarżony Stanisław Szajno trzeci po „kapitanie — kapelanie” członek bandy. Prócz oskarżonego Stefana Balickiego, który stanowi oddzielną pozycję, Szajno wraz z osk. osk. Leonem Nowakowskim i Adamem Legutką należy do grupy owych „chłopców”, o których mówił w swych zeznaniach ks. Gurgacz. Grupa młodzieży oblatamucionej i ulegającej zbrodniczym wpływom pro wotoryw bandy.

Szajno tępo powtarza, że nie doko nyal rabunków, tylko wykonywał rozkazy... i przez te rozkazy brał udział w kilkunastu napadach rabunkowych, zasługując na domiar — ja ko ujawniony w 1947 r. członek AK który podpisał specjalnie wobec władz ludowych zobowiązanie i zżanał je — na podwójnie surową karę.

Ohydne metody werbunku, straszanie i świadome oszukiwanie młodzieży, oto nowe materiały, jakie dorzucił toczący się proces do ponurej historii niedobitków podziemia reakcyjnego.

Hertz bandy „Mohori” straszyl Nowakowskiego bliską już rzekomo „trzecią wojną” i twierdził, że jego tajna organizacja ma za zadanie zebrać do lasu polską młodzież, którą w chwili wybuchu wojny „wywieźć” na zostanie w głąb Rosji... Gdy młodo to Nowakowski wahał się, twierdząc, że chce ukończyć naukę — o cy agent i faszysta „Mohori” zapomniał go, że w lesie znajdzie również profesorów, zakończy tam naukę — i później zda swe egzamina.

Tymczasem, jak opowiedział Nowakowski Sądowi, w bandzie nauczył się on jedynie gry w karty.

Na marginesie Krótka odpowiedź

Prof. Konstanty Grzybowski, w art. pt. „Trzeba utrzymać gmin w karbach obowiązków”, drukowanym kilka dni temu w „Głosie Robotniczym”, przypomniał kilka wypadków ekonomicznych, ogłoszonej przez Watykan w znamiennych momentach dziejowych.

Tak więc w roku 1790, papież Pius VI potępił uroczyste renowacyjną „Deklarację praw człowieka i obywatela”, powstałą z okazji gwałtowności, ścisłą przeciwko zasadzie, że „niekatolicy mogą piastować urzędy państwowe, samorządowe i wojskowe.”

W r. 1832, po ostatecznym upadku feudalizmu we Francji, papież Grzegorz XVI objął ekskomunikę wyznawców „tej fałszywej i absurdalnej (!) zasady, a raczej obłądki (!): wolności sumienia, wolności opinii, wolności prasy.”

W r. 1849, papież Pius IX potępił „te doktryny zwyrodnienia (!) i ten system, który używając słów równości i wolności, rozszerza wśród ludu niebezpieczną „analizę socjalizmu i komunizmu”... Tenże Pius IX w swym „Syllabusie”, dając przykład „głównych herezji wieku”, zamknął swe wywody twierdzeniem, że ekskomunikę podlega każdy, kto by twierdził, iż „papież ziemski powinien i może pogodzić się i porozumieć z postępnym liberalizmem i ewilizacją współczesną”.

Nie brak i w czasach najnowszych wystąpić papieskich, które są świadczą, że Watykan, rzucając stale i konsekwentnie gro my potępienia na wszystkie prądy i doktryny, technice wolności i postępnem, z zadziwiającą obójnością czy wyrozumieniem stosunkowywał się do tego, co było w historii ludzkości nierównością i krzywdą społeczną, wyższością i nieiskiem, ciemnotą i zacofaniem. Nawet tak rzeczywiście obłądną, zwyrodniałą i ludobójczą doktryną, jak faszizm, nie doczekała się przecież nigdy urzędowego potępienia czy ekskomunikacji ze strony Watykanu.

Nasuwają się w tym miejscu pytania, jaka jest właściwie przyczyna, że Watykan, sroząc się od wieków przeciwko prądom wolnościowym, postępnym, demokratycznym, całą potęgą swego autorytetu osłaniał i protegował zawsze wsteczniczo, zacofanie, umysłowy, duchowy i społeczny zastój, — że, rzucając wyzwania przodującym siłom ludzkości, sprzymierzał się stale z żywiołami ciemnoty, przemoicy, nienawiści.

Odpowiedź na to pytanie jest bardzo krótka i nie trzeba jej szukać bynajmniej w sferze spraw i zagadnień natury religijno-dogmatycznej. Rzecz wygląda znacznie prościej i całkiem pospolicie: Nie podcina się gałęzi, na której się siedzi i z której się srywa obfite owoco. Ot — i wszystko.

B. D.

„Krasnyj Flot” zamieszcza notatki z podróży marynarza radzieckiego, S. Zadbrowskiego, p. t. „W portach Europy Zachodniej”.

Zadbrowski mówi o spotkaniu w Antwerpii z pewnym marynarzem, który opowiedział mu o życiu Belgii.

Według danych oficjalnych Antwerpia liczy obecnie 10 tysięcy bezrobotnych, a ci szczęśliwcy, którzy nie utracili jeszcze pracy, zatrudnieni są w naj lepszym wypadku przez 3 — 4 dni w tygodniu.

Otrzymując stawkę dzienną 150 — 180 franków, nawet pracujący robotnicy głodują. Czynsz tygodniowy za ką w zimnym pokoju, w którym można postawić jedynie przyczkę, wynosi 200 franków.

Czytelnik mógłby zapytać, dlaczego akurat — w zimnym pokoju?

W Antwerpii rzadko kto pali w piecu zimą. Opał jest bardzo drogi, dlatego też ką w opalonym pokoju kosztuje już 350 — 400 franków tygodniowo.

— No, dobrze, a jak wy sobie radzicie, gdy jest zimno?

— Zdarzają się chłody takie, że woda w karafce zamarza. Ale na to nic nie można poradzić. Gdy budżet tygodniowy wynosi 650 — 700 franków,

nie starcza na opłatę komorne go. Piątą część zarobku pochłaniają podatki, z pozostałych zaś pieniędzy zostaje jedynie na obiady, a w niedziele i środy — na śniadania.

— Zapomniałem już jak smakuje kolacja. Oczywiście nie ma mowy o żadnych oszczędnościach na „czarną godzinę”.

Na takim poziomie żyją masy pracujące w zmarshallizowanej Belgii.

którzy nie dojadają i nie dosypiają. Poznajemy jego historię częściowo ze słów, a jeszcze bardziej — z gestów. Zdaniem me go rozmówcy nie ma w niej nic niezwykłego, jest ona we współczesnej Anglii typowa.

Od roku 1948, tj. od czasu demobilizacji, pozostają bez pracy. Z zawodu jest robotnikiem portowym. Z mieszkania go eksmitowano, ponieważ nie miał na komorne. Obecnie nocuje

W portach Europy Zachodniej

W dalszym ciągu opowiadanie Zadbrowskiego przenosi nas do zmarshallizowanej Anglii. Czytamy:

„W mieście Hull odpoczywamy chwilę na małym zielonym skwerku. Na ławce przysiadł się jakiś Anglik. Spozreglęszy nasze zainteresowanie, usiłując nawiązać rozmowę. Zdumiewa mnie blada, ziemista cera twarzy i zapadłe, świecące gorączkowym blaskiem oczy, takie, jakie można spotkać u ludzi,

na ulicach i przyzwyczail się spać, chodząc. Słowa te należy rozumieć dosłownie. W Anglii surowo zabrania się spać na ławkach publicznych, wobec tego bezdomny człowiek opiera się o latarnię lub przyciska do muru jakiegoś gmachu i drzemie. Ale jest to możliwe tylko wtedy, gdy w pobliżu nie ma policjanta, który swą pałką bez zwłocznie uniemożliwia odpoczynek i wskazuje nia drogę: „Ruszaj!”.

Plan przemysłowo-finansowy na rok 1950

Nie tylko wydziały planowania — ale cała klasa robotnicza weźmie udział w jego opracowaniu

Instrukcja Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego w sprawie planu przemysłowo-gospodarczego na rok 1950 przewiduje szereg zmian pod względem form i metod jego opracowania oraz znacznie rozszerza zakres planowania, ujmuje w ramy planowania także oddziały, które dotychczas planowane nie były.

Cała załoga bierze udział w opracowaniu planu

Najbardziej istotną zmianą w formach opracowania planów na rok 1950 jest fakt włączenia całej załogi fabrycznej, a przede wszystkim składu fabrycznego — przewodników pracy, Rad Zakładowych oraz podstawowej organizacji partyjnej do udziału w opracowaniu planów zakładowych na rok 1950.

W ten sposób wszyscy pracownicy danego zakładu przestają być tylko wykonawcami planów nakreślonych przez wydziały planowania, lecz stają się ich współtwórcami i świadomymi ich realizatorami.

Z czego składa się plan przemysłowo-finansowy?

W skład planu przemysłowo-finansowego na rok 1950 wchodzi cały szereg planów pomocniczych i zasadniczych, które winny w sposób logiczny wiązać się w jedną całość planu przemysłowo-finansowego.

Głównymi częściami składowymi planu ogólnego są:

- 1) Plan techniczny, określający postęp techniczno-organizacyjny zakładu.
- 2) Plan produkcyjny, określający moc i zdolność produkcyjną zakładu.
- 3) Plan inwestycyjny, ujmujący potrzeby inwestycyjne zakładu i określający drogę ich zaspokojenia.
- 4) Plan zaopatrzenia surowcowego i materiałowego.
- 5) Plan finansowy, określający za potrzebowanie środków finansowych, koniecznych dla działalności gospodarczej zakładu.

Plan techniczny

Nowością niejako jest plan techniczny, który po raz pierwszy w roku 1950 wejdzie w skład planu przemysłowo-finansowego, jako jedna z jego najważniejszych części.

I słusznie, bowiem przemysł nasz wymaga ciągłego postępu technicznego.

Gospodarka kapitalistyczna w Polsce przedwzrostowej miała przede wszystkim na celu zapewnienie fabrykantom odpowiedniego zysku.

By to osiągnąć fabrykanci nie byli wcale zmuszeni do nakładów kapitałowych w unowocześnienie fabryk, bowiem zysk jego zapewniała mu siła robocza, utrzymywana odpowiednio prowadzoną polityką stałego bezrobocia w Polsce.

W nowych warunkach, gdy fabryki stały się własnością narodu, sprawa podniesienia poziomu technicznego naszych fabryk jest jednym z najważniejszych warunków naszego rozwoju gospodarczego. A właśnie fakt, że przemysł przestał być własnością kapitalistów stwarza wielkie możliwości uczynienia temu zadość.

Plan techniczny winien uwzględniać postęp techniczny maszyn produkcyjnych i urządzeń technicznych.

b) postęp techniczno-organizacyjny oddziałów produkcyjnych, pomocniczych i innych;

c) wyprowadzenie wskaźników techniczno-ekonomicznych, wynikających z osiągniętego postępu techniczno-organizacyjnego.

Specyfikowanie zadań dla każdego z osobna oddziału, rozłożenie ich w czasie oraz ustalenie nakładów dla przeprowadzenia tych zadań — stwarza plan techniczny.

Konkretne realizowanie tego planu w sposób podobny jak już naukowaliśmy się konkretnie realizować plany produkcyjne, da niewątpliwie w efekcie duże rezultaty.

Plan produkcyjny i plan zaopatrzenia

Udział klasy robotniczej w dyskusjach planu technicznego będzie miał ogromne znaczenie, bowiem dokładna znajomość swego oddziału, jego potrzeb, braków, jak również zdecydowana wola robotników usunięcia wszystkich niedoma-

gań spowoduje, że opracowany plan będzie odpowiadał rzeczywistym potrzebom i możliwościom zakładu.

Równie duże znaczenie będzie miał fakt przedyskutowania planu produkcyjnego przez załogę fabryczną, bo nie tylko zapozna robotników z czekającymi ich zadaniami, ale pozwoli na skontrolowanie możliwości produkcyjnych zakładów, na stwierdzenie, czy wszystkie możliwości zostały wykorzystane i ujawnione.

Plan produkcyjny na rok 1950 musi wyzwoić wszystkie rezerwy produkcyjne, musi ujawnić nieujęzione dotąd możliwości i całkowicie wyeliminować dotychczasowe praktyki tworzenia sobie przez kierownictwo fabryczne ukrytych rezerw produkcyjnych.

Plan inwestycyjny budowany być winien przede wszystkim na podstawie potrzeb wynikających z planu produkcyjnego i planu technicznego.

Dobrze zbudowany plan zaopatrzenia wynikający z potrzeb tych trzech zasadniczych planów, stanowiąc będzie w dużym stopniu gwarancję wykonania całego planu.

Plan finansowy będzie wynikiem wszystkich wymienionych planów. Wobec rosnącej dyscypliny na oddziały finansowym kwestia właściwego opracowania wszystkich planów a na ich podstawie właściwego opracowania planów finansowych, jest nie mniejsza ważna, bowiem zle plany finansowe mogą sparaliżować sprawność działalności gospodarczej zakładu.

Jak z powyższego widać, plan przemysłowo-finansowy na rok 1950 układa się w jeden nierozdzielny łańcuch, którego poszczególne plany — ogniwami muszą być do siebie opracowane i mocne, aby w czasie realizacji nie rwały się.

Dobrze sporządzone, realne, odpowiadające potrzebom i możliwościom zakładu plany przemysłowo-finansowe decydując będą o pracy naszego przemysłu w r. 1950.

Inż. W. Kłopotowski.



Dyspensa leśna

„Bolesnie odczuwamy... czytaliśmy swego czasu w gnieźnieńskim liście pasterskim Episkopatu — że tytu kapłanów jest oderwany od ołtarza. Niepokoją nas szeregi obwinionych i skazanych, którym nawet pomóc nie jesteśmy w stanie, nie mając możliwości poznania istoty oskarżeń ani wysłuchania oskarżonych...”

W tych dniach toczy się właśnie przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Krakowie rozprawa przeciw jednemu z owoych „kapłanów oderwanych od ołtarza”. Nikt nie odrywał od ołtarza ks. Władysława Gurgacza, kapelana S. S. Służebniczek w Krynicy, superiora Zakonu Jezuitów w Nowym Sączu: ks. Gurgacz sam się „oderwał”, aby móc przystąpić do zbrodniczej szajki, aby miał nabieżnictwa — móc „odprawić” napady rabunkowe, bandyckie gwałty i morderstwa.

Proces przeciw ks. Gurgaczowi umożliwił nam poznanie istoty jego zbrodni. Nam — to znaczy „zwykłym”, świeckim obywatelom, gdyż czynnikom kościelnym, tym wyższym, które w gnieźnieńskim liście pasterskim tak „bolesnie odczuwają, iż tytu kapłanów jest oderwany od ołtarza” — kryminalne powody oderwania się od ołtarza ks. Gurgacza były oddana do skonału znane. Wiedział o nich wybornie zwierzchnictwo zakonu Jezuitów, za których aprobatą wszpół Gurgacz do bandy w kwietniu ub. roku. Zdałoby sobie świetnie z nich spracę przełożona władza kościelna Kurii Warszawskiej, do których Gurgacz zerwał się na początku swej „działalności” z prośbą o „autorytatywne wskazówki”.

Znając doskonale — grubo weselej niż to się stało wiadome opinii publicznej — istotę zbrodni Gurgacza i utrzymując ze zbrodniarzem kontakt za „pośrednictwem znajomego księdza” — co uczyniły zwierzchnictwo czynnik kościelne, do których apelował kapłan odstępcę i przestępcę? Zaspensowały go może? Pozbawili prawa kompromitowania misji duchownej? Nie podobnego. W odpowiedzi na swój list ks. Gurgacz otrzymał „wezwanie” do kontynuowania swej działalności bandyckiej pod pretekstem rzekomego „nakłaniania” członków zbrodniczej szajki do zaniechania „nielegalnej roboty”. Zamiast suspensy... dyspensa. Dyspensa „leśna”, nadająca m. in. prawo udzielania sakramentów św. na terenie wszystkich diecezji. Ano, wiemy dziś dobrze jak to ks. Gurgacz z tej „dyspensy” korzystał i dla jakich „etycznych” celów. Za to właśnie odpowiada przed sądem.

„Niepokoją nas szeregi obwinionych i skazanych... — utyskuje obłudnie list gnieźnieński Episkopatu, Hm, gdyby ten „niepół” był prawdziwym i szczerym, a nie obliczony jedynie na zapewnienie bezkarności przestępcom w sutannach — znalazłby niewątpliwie Episkopat irdki we własnym zakresie na zmniejszenie tych „szeregów”. Na jame postacie takich kapłanów jak biskup Kozal, biskup Goral, arcybiskup Nowowiejski, którzy zginęli śmiercią patriotów na swych pasterskich postunkach w czasie okupacji na licznym księży, którzy dziś postawę swoją podkreślają swą patriotyzm i przywiązanie do Ojczyzny — nie padłoby wówczas słowami cieni brukających sutannę Fertaków, Ortowskiich, Lososów i Gurgaczów...”

E. TAM.



Nasi przodownicy



ZOFIA RUCZYŃSKA
Kłaczka z PZPB Nr 3

Przeżyłamy Redakcji „Głosu” zdjęcie uczestników współzawodnictwa pracy naszych zakładów, którzy wybili się na czoło w II kwartale.

Oto zdobywczynie nagrody w wysokości 8.000 zł, kłaczka tow. Zofia Ruczyńska. Tow. Ruczyńska już od kilku lat bierze udział we współzawodnictwie indywidualnym i zawsze kroczy w pierwszym szeregu robotniczej naszej tkalni. Pracując na dwóch krosnach szerszych, oddaje nie mniej niż 98 procent pr. m., a swój plan produkcyjny przekracza przeciętnie o 30 procent.



STANISŁAW CZARCZYŃSKI
mistrz z PZPB Nr 3

Pisząc o tow. tow. Ruczyńskiej i Czarczyńskim, pragniemy, aby w ślady ich poszli jak najwięcej naszych robotników.

Komitet Współzawodnictwa przy PZPB Nr 3

Drugie zdjęcie przedstawia naszego majstra na selfaktorach przedalnią od-padkowej, tow. Stanisława Czarczyńskiego. Jest to jeden z najlepszych majstrów naszych zakładów, zdobywca I nagrody we współzawodnictwie. Tow. Czarczyński tak interesuje się pracą swych przedarzy, tak dba zawsze o park maszynowy swej partii, że partia ta uzyskuje stale najlepsze wyniki pracy. Ostatnio wyróżnia się one cyfrą: 110 procent wykonania planu produkcyjnego, 96 procent pr. m. Trzeba dodać, że tow. Czarczyński jest również aktywnym członkiem fabrycznej organizacji podstawowej PZPB.

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Ważne wynalazki i wielomilionowe oszczędności

Coraz bardziej rozwijająca się akcja „małej racjonalizacji” rokuje jej osiągnięcia bardzo poważnych rezultatów. Zakłady nasze mogą poszczycić się na tym od-czyni dłu-gim szeregiem zgłoszonych i zastoso-wanych pomysłów, które w tym zym stopniu przyczyniły się do zmniejszenia braków, zwiększenia wydajności, uzyskania większej ilości i gatunku produkowanych towarów, oraz zaoszczędzenia milionowych sum.

Oto niektóre z pomysłów, przyjętych ostatnio przez Komisję.

Ob. Rajca z draparni zastoso-wał zastępczą żyłkę do spinania

Zbliża się termin wykonania zobowiązań

Niedociągnięcia i troski „Bawełnianej Jedyńki”

„Księży Młyn” — słabą stroną produkcji zakładów

Gdy w ubiegłym miesiącu analizowaliśmy z nacelnym dyrektorem PZPB Nr 1, tow. Józefiakiem, cyfry wykonania planu produkcyjnego za miesiąc czerwiec i za pierwsze półrocze, sytuacja nie przedstawiała się do-brze. W ciągu półrocza wykonano 98,8 procent planu, wynikającego z powyższych przez załogę zobowiązań. Znacząca odchylenia od ustalonej produkcji wykazywały tkalnia i wykończalnia.

Dlatego tak było? Oczywiście, złożyło się na to wiele przyczyn. W tkalni narzekano na niedostateczną dostawę osnów sztalnego włókna, na zbyt dużą ilość godzin postojowych. Mówiono o reorganizacji pracy i akcji automatyzowania warsztatów tkackich.

Obydwom, że dzięki temu w lipcu będzie lepiej, że wzrosła jakość i ilość produkcji.

Wykończalnia borykała się z brakiem fachowców-drukarzy. Pod koniec miesiąca jednak kłopoty te zakończyło obywatelskie wystąpienie drukarzy, którzy na narzędzie techniczne zobowiązali się dobrowolnie pracować co dzień nieco dłużej i szkolili nowy narybek.

PO UPLYWIE MIESIĄCA

U pływ od tego czasu cały miesiąc i kiedy znów, tym razem na Dzień Fabryczny, zszedliśmy w naszych rękach sprawozdania lipcowe „Bawełnianej Jedyńki”, nie mogliśmy, niestety, stwierdzić, aby w sytuacji produkcyjnej zakładów zaszły poważniejsze zmiany na lepsze. Owszem wzrosła znacznie jakość produkcji, uzyskując 70 procent pierwszego gatunku (co jed-nak stanowi nadal zbyt mało w stosunku do zaplanowanych 76 procent). W tkalni opracowano plany produk-

cyjne dla każdego majstra z uwzględnieniem asortymentu i eksportu.

Wybrnęła szpajlowie a kłopotów również wykończalnia „Bawełnianej Jedyńki”. Okazało się, że drukarze do-trzymali słowa i z całym poświęceniem przystąpili do obsługi stojących dotychczas bezużytecznie maszyny drukarskiej. W wyniku tego nastąpił wzrost produkcji o 8 procent.

„Ale... i to „ale” jest, niestety, bardzo poważne — „Bawełniana Jedyńka” nadal nie w pełni wykonuje swych miesięcznych planów produkcyjnych, nadal brnie w zaległości, które przecież będą z każdym miesiącem trudniejsze do odrobienia. Na domiar w ciągu ostatnich tygodni w zakładach ujawnił się zupełnie niespodziewanie jeszcze jeden słaby punkt, a jest nim przede-wszystkim na Księży Młynie, dotychczas zawsze nadzwyczajnie wykonująca swe plany. Zastanawiający jest nagły spadek jej produkcji do 94 procent. Jakie okoliczności to spowodowały?

SYTUACJA W PRZEDZALNI NA KSIĘŻYM MŁYNIE

P ołożony nas urlopy — oświadcza szacowny sekretarz organizacji podstawowej, tow. Śliwiński. Okazuje się, że dyrekcja przedalnią tak rozłożyła urlopy, że w lipcu było na urlopie aż 15 procent załogi. Poza tym w ostatnich tygodniach wzrosła wprost za-straszająca ilość opuszczonych bez usprawiedliwienia godzin. Skutkiem tego maszyny przedalnią miały niespotykaną dotychczas ilość postojów, tkal-nia zaś, nie otrzymawszy potrzebnej jej przędzy, także nie wykonała swego planu.

Można zafrasowani są tym wszystkim towarzysze na Księży Młynie. To nie tylko wina dyrekcji, ale również Rady Zakładowej i organizacji partyjnej, że dopuściły do wadliwego opracowania rozkładu urlopow i do karygodnego zaniedbywania się w pracy. Ale nie są to jeszcze wszystkie niedomagania przedalnią.

Gdy przejąć się wzdłuż szeregu maszyna obręzkowych, łatwo zauważać, że nawet na maszynach, będących w ruchu, wiele wrzecion pozostaje nieczynnych, przeważnie ponad 50 sztuk. Gdy zajrzeć zaś do ksiąg kierownictwa przedalnią okazuje się, że w lipcu ogółem 16 tysięcy wrzecion nie brało udziału w produkcji.

Tak, to są sprawy, nad którymi nie można przejść do porządku dziennego.

„AKCJA RATUNKOWA”

P o przykrych doświadczeniach ostatnich tygodni, Księży Młyn przystąpił do naprawy sytuacji. Rozpoczęto energiczną walkę z opuszczeniem godzin. Zwiększono odpowiedzialność majstrów za punktualność rozpoczęcia i ukończenia pracy. Poza tym zwrócono baczną uwagę na kontrolę techniczną. Pobudzona została aktywność бригад remontowych, które już przystąpiły do naprawy uszkodzonych wrzecion, zaopatrując je w brakujące akcesoria i paski. Utworzono „brój-

ki kontrolne”, których obowiązkiem jest natychmiastowe meldowanie o każdej defekcie maszyny i wadliwej produkcji przędzy. Poruszone znów od podstaw — trzeba przynajmniej dość potrzebny — aparat współzawodnictwa, Księży Młyn posiada bowiem największą w zakładach „Jedyńki” procent współzawodniczących robotników, zorganizowanych w 242 zespołach zwykłych i jakościowych oraz 15 „pionowych”. Ale i tutaj istnieją pewne niedociągnięcia. We współzawodnictwie pionowym, w jednym pionie produkcyjnym winna prześledzić ta sama przęda — od zgrzeblarek począwszy, skończywszy na przewijalni. Powinna być ona specjalnie znaczona, aby nie zachodziły pomyłki. I tak jest na zgrzeblarkach, cigarkach, wrzecionach grubych. Natomiast dalej już następuje pomieszenie przędzy. Urywa się ślad tak dokładnie dotychczas znaczonej „garów”. Trudno więc ustalić jakość pracy pionów współzawodniczących.

Oto jeszcze jedno zaniedbanie, które należy jak najrychlej naprawić.

WNIOSKI

N ie można powiedzieć, aby organi-zacja podstawowa na Księży Młynie pracowała niewłaściwie. Lub aby nie interesowała się produkcją. Tow. Śliwiński mało przebywa w sekretariacie, a prawie zawsze można go zastać obchodzącym sale fabryczne. Wszyscy przyznają, że interweniował w wyżej wymienionych sprawach, które tak fatalnie zaciążyły na produkcji ostatniego miesiąca. Jeżeli jednak interwencje te nie odniosły skutku, musiały być zbyt słabe. Aktyw partyjny i związkowy powinien stale czuwać nad realizacją planów i, w tymczasach regowad na wszelkie uj-mię, nie przejawiać w pracy organizacyjnej i zawodowej. Zaniedbania Księżego Młyna ujemnie wpłynęły na wyniki pracy Nowej Tkalni i całych zakładów „Bawełnianej Jedyńki”. Trzeba teraz zdwojonych wysiłków, żeby je naprawić. A do 3 grudnia, do dnia, w którym „Jedyńka” zobowiązała się ukończyć swój plan roczny, już jest niedaleko. O tym muszą stale pamiętać załoga i wszystkie organizacje, działające na terenie zakładów.

H. SAM.

Śladem naszych korespondencji

W majątku Łuźmierz nie zwożono mokrego żyta

W związku z umieszczeniem w „Głosie Robotniczym” z dnia 9 sierpnia b. r. notatki pt. „Co na to kierownictwo?” Zarząd Majątku Doświadczalnego Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi, wyjaśnia:

List ob. Kubackiego Bolesława z PZPB w Oczkowie niewątpliwie wpłynął w wielkiej i głębokiej troski o należyty zbiór i należyte zabezpieczenie tegorocznych zbiorów. Szkoła jednak, że ob. Kubacki nie zainteresował się bliżej, a tylko „z tramwaju” w sprawie, gdyż napewno i w organi-zacji partyjnej i w starostwie i w gminie dowiedziałyby się, że władze na przykładzie majątku Łuźmierz ha-sto „lęzności miasta z wsią” było dosłownie realizowane w praktyce.

W maj. Łuźmierz w bardzo krytycznym okresie utrudnionych zbiorów na skutek ustawicznych deszczów, przez okres blisko dwóch tygodni pracowały dobrowolnie ekipy robotników,

kolejarzy, pracowników urzędów i instytucji, jak również młodzieży szkolnej, przebywającej w pobliżu na kolonjach letnich.

W tym czasie przewinęło się przez maj. Łuźmierz paruset robotników z miasta i gdyby nie ich pomoc, istotnie słusze byłoby obawy ob. Kubackiego.

Zarząd maj. dośw. Wyższej Szkoły Gospod. Wiejskiego w Łodzi, może zapewnić ob. Kubackiego, jak również zaniepokojonych tą notatką czytelników, że mokrego zboża nie zwożono, a odwrotnie, z pomocą brigad robotniczych, a szczególnie fabryki chemicznej „Boruta”, kolejarzy i młodzieży szkolnej zboże dostawo się do stert i stodoł suche a chleb z niego będzie napewno smaczny i zdrowy.

Dyrektor Majątku Doświadczalnego WSGW
Inż. Jan Kawozak

pasów, wykonaną ze spiralnie skręconej skóry świńskiej. Użycie jej zmniejszy konieczność importu z zagranicy.

Dyr. Pogoński i Inż. Tarchalski obmyślił nowy emulgator do usuwania z towaru plam tłuszczowych i oliwnych. Po zastosowaniu nowego emulgatora podniesiono ilość I gat. o około 60.000 mtr. miesięcznie, co daje zysk 900.000 zł.

Ob. Cieślak zastosował dodatkowe naprężacze przy gładziarkach srebrzystych, co wpłynęło na usunięcie przecinania brzegów i tworzenie się fałd brzegowych. Przez za-instalowanie naprężaczy zwiększo-no ilość sztuk eksportowych o 17.500 mtr. miesięcznie. Drugim jego pomysłem, wspólnie z inż. Tarchalskim, było wprowadzenie nowego systemu czyszczenia i wykańczania tkanin drapanych, przez przycinanie pezków na przyszły gazkach oraz dodatkowe napoje nie ich rozstwowem mydła.

Ostatnio zastosowano wg projektu inż. Tarchalskiego, sprzęgnięcie pralnicy pasmowej z mercery-

zarką bezłańcuchową. Produkcyjne możliwości jej są trzy razy wyższe od używanej dotychczas. Zysk miesięczny obliczono na 96.000 zł. Również jego pomysłem było używanie masy termoplastycznej, służącej do zalepiania dziur w papierowych walcach na gładziarkach, przez co zmniejszono ilość toczek walec, oraz zapobieżono tworzeniu się matowych plam w tkaninie na skutek dziur powstałych w walcu.

Pozostałe projekty dotyczyły wybudowania elektrycznego dźwigu do przenoszenia bel z czyszczalni, oraz zastosowania noży do stożków drewnianych i do nakładania lejki na przewijalni, co zapobiegło powtórnemu przewijaniu przędzy. Zysk otrzymany przez zastoso-wanie tych pomysłów wyniesie około 1.700.000 zł. rocznie. Rado-nalizatorami byli: ob. Topolski, Stolarski, Fonek i Bankowski.

Racjonalizatorzy zostali odpo-wiednio premiiowani.

Czekański Wład,
Korespondent Głosu z PZPB Nr 1

Nasz dar dla dzieci z Francji

Jeszcze w kwietniu br. załoga naszej fabryki (Zakład Nr 33 w Zgierzu) wspólnie z kierownictwem i pracownikami biurowymi postanowiła przetranszować wspólnie 6 godzin przy produk-cji i wyzyskanie w ten sposób pieniądze przeznaczyć na kolonje dla dzieci.

Zobowiązaniu to miało być naszym celem pierwszym. Zrealizowaliśmy je w pełni i w zeszłym tygodniu po dokładnym obliczeniu otrzymaliśmy zarobione pieniądze. Obecnie stanęliśmy więc wobec problemu, na jaki ko-

lonię ją ofiarujemy.

I oto prasa pomogła nam w rozwiązaniu tych wątpliwości. Dowiedzieliśmy się, że w Parszewicach koło Konstanczyna, pod Łodzią, znajduje się kolonia dzieci polskich, przybyłych z Francji. Jednocześnie postanowiliśmy całą sumę, w wysokości czterech tysięcy dwudziestu złotych, przeznaczyć dla tych dzieci i przekazać ją kierownictwu kolonii do dyspozycji.

J. Błasiński
Korespondent „Głosu”

Pojazd z epoki brązu odkryty pod Dniepropietrowskiem

Pracownicy Akademii Nauk ZSRR odkryli w okolicach Dniepropietrowska (ośrodek przemysłowy Ukrainy) szereg ki wozu pochodzącego z początku epoki brązu.

Jest to pojazd do zaprzęgu, z drewnianymi kołami o średnicy 80 cm.

„Wspólna droga” reakcji i ucisku

Po labourzystowskim manifeste program przedwyborczy angielskich konserwatystów

Po labourzystowskim manifeste przedwyborczym, pod nazwą „Labouryści wierzą w Anglię”, ukazał się program wyborczy konserwatystów, pod nie mniej pretensjonalnym tytułem — „Słusna droga”.

Bardziej uważnie zbadanie obu tych programów pozwala wysnuć bezsporny wniosek — konserwatywna „Słusna droga” ludzko przypomina drogę, na którą pchają Anglię labouryści.

W dziedzinie polityki wewnętrznej autorzy „Słusnej drogi”, w sposób nader powściągliwy zapewniają podatników angielskich, że konserwatyści będą starali się zmniejszyć podatki. Zastraszonym „planem Marshalla” farmerom angielskim, obiecują „główne miejsce w rynku wewnętrznym”, a kobietom Anglii (już po raz który) — wprowadzenie zasady jednakowej płacy za jednakową pracę.

Jest rzeczą charakterystyczną, że potępiając w słowach tzw. „nacionalizację” labourystów konserwatysty zamierzają w zasadzie zachować ją. Nie w tym zresztą dziwnego, w wyniku bowiem starań labourystów, nacionalizacja została całkowicie przystosowana do potrzeb i interesów kapitału monopolistycznego.

Tak np. wiadomo powszechnie, że nacionalizacja Banku Angielskiego spowodowała się do zmiany szyldu, przy równoczesnym zachowaniu władzy, wpływów i potęgi prywatnych banków, w tej dziedzinie „wielkiej piątki” banków angielskich. Ponadto nacionalizowano przede wszystkim gałęzie deficytowe, które wymagały radykalnej rekonstrukcji technicznej, jak np. przemysł węglowy. Przywódcy labourystowskie przetrucili ciężar kosztów tej rekonstrukcji na barki podatników, a starym właścicielom zapewnili zwiększenie zysków. O wszystkich sprawach decydują w zarządach przedstawiciele monopoli angielskich.

Przodujące przedsiębiorstwa Przemysłu Węglowego

Rada Związków Zawodowych przy Ministerstwie Przemysłu Węglowego ZSRR podsumowała wyniki wszechzwiązkowego współzawodnictwa socjalistycznego załóg przedsiębiorstw przemysłowych ministerstwa w drugim kwartale 1949 roku. Sztandary przedchodnie Rady Ministrów ZSRR przyznano kombinatom:

Kuzbasoł, Moskwaogol, Tułaugol, trumost: Szczerbakowogol przy kombinacie Moskwaogol, Krasnoarmiejskiogol przy kombinacie Artemogol, Kopejskiogol przy kombinacie Czelabijskiogol oraz trumost budowlany i inżynierski przy kombinacie i fabryce maszyn węglowych.

125 przedsiębiorstw ministerstwa przemysłu węglowego otrzymało drugie i trzecie nagrody.

Młodzież wiejska ZSRR studiuje masowo na uczelniach rolnych

Podczas tegorocznych zapisów do radzieckich uczelni, zanotowano szereg wielkiej napływu studentów do wyższych zakładów naukowych gospodarki wiejskiej.

Wielkość spośród nowowstępujących do instytucji rolniczych rekrutuje się z kół kolchozów.

Tak np. do gruzińskiego Instytutu Rolniczego na ogólną ilość 425 wolnych miejsc, zgłosiło się 1.824 kandydatów, do mieturimowskiego instytutu rolniczego wpłynęło 415 podań na 175 wolnych miejsc. W woroszyłowski instytucie rolniczym do egzaminów stanęły 354 osoby itd.

Młodzież wiejska, studiująca na uczelniach rolniczych, utrzymuje ścisły kontakt ze swoimi kolchozami, spędza wakacje na wsi, biorąc czynny udział w pracach rolnych i życiu kulturalnym kolchozów. Tak np. w okresie wakacji letnich do kolchozu im. Dzierżyńskiego rejonu Tałdy-Kurgan w Kazachstanie, zjechało się przeszło 50 studentów, będących dziećmi miejscowych kolchozów. Warto zaznaczyć, że w kolchozie tym pracuje na różnych stanowiskach 46 kolchoźników z wyższym wykształceniem. W roku bieżącym do wyższych uczelni wstąpiło

Polobna pseudonacionalizacja odpowiada najzupełniej kapitalistom angielskim. Coprawda, konserwatysty mówią w swym programie przedwyborczym o konieczności przywrócenia „wolnej inicjatywy” wszędzie, gdzie się to tylko okaże możliwe.

W tłumaczeniu na bardziej zrozumiały język oznacza to, że monopoliści City pozostawiają sobie pewną furtkę. „Wolna inicjatywa” jest synonimem wszechwładzy monopolistów. Ten punkt programu jest zatem trampoliną do wszechstronnego rozszerzenia władzy prywatnych monopoli kapitalistycznych. Monopoliści, którzy kosztem angielskich mas pracujących odnowili przestarzałe urządzenia w tzw. przedsiębiorstwach „nacionalizowanych”, będą mogli w przyszłości znowu oddać te przedsiębiorstwa w ręce prywatne. I w tym wypadku zresztą prawnicy labouryści zatroszczyli się o interesy monopoliistów, pozostawiając otwartą podobną możliwość.

W dziedzinie polityki zagranicznej nowy program konserwatystów pełen jest łamstw i oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego.

Program wynosi pod niebiosa agresywny pakt północno-atlantycki, podkreślając usiłowanie, że konserwatysty zamierzają przywrócić się do „utrwa-

lenia współpracy i bliskich stosunków” z imperializmem dolarowym.

W programie występuje wyraźne odwołanie do wpręgnięcia Niemiec Zachodnich do bloku antyradzieckiego. To koncepcję konserwatystów podziela zresztą również labourysta Bevin, który gorliwie stara się o włączenie Niemiec Zachodnich do agresywnych bloków wojskowych.

Londyński „Times” pisze, że jeśli odrzucić zwykłą polemikę między konserwatystami i labourystami, to „w zasadzie wszystko, o czym mówi oświadczenie partii konserwatywnej, jest charakterystyczne również dla polityki labourystowskiej”. Gazeta przyznaje otwarcie, że „angielski system dwupartyjny może istnieć tylko dotąd, dopóki między partiami istnieje

je zgodność, a zmiana rządu nie oznacza radykalnych zmian w metodach”.

W związku z tym wypadkiem przypomnieć słowa Lenina, który mówił, że rząd w Anglii jest „komitetem, zarządzającym sprawami burżuazji”.

Jawne przyznanie się do tożsamości między linią polityczną konserwatystów i linią polityczną prawicowych labourystów jest wymowną ilustracją tego, że obie partie pozostają na usługach tego samego pana — monopolistów City.

Program konserwatystów — to droga rozpętania nowej wojny, droga agresji imperialistycznej. Ta awanturnicza polityka może zakończyć się jedynie ostatecznym bankructwem jej inspiratorów i organizatorów.

Z mroków zniszczeń bije światło twórczej energii

Nowa Warszawa zachwyca i olśniewa

Garść wrażeń z Trasy W-Z

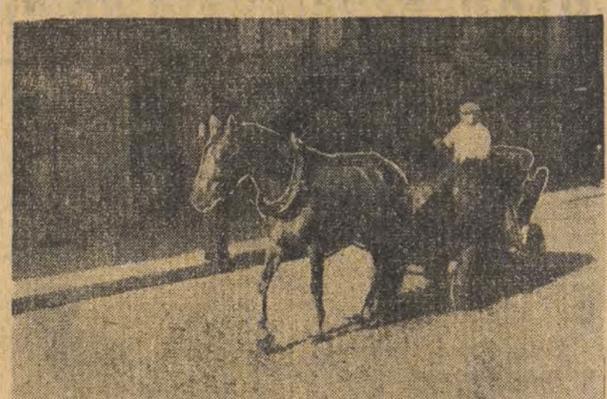
Jedziemy Trasą W — Z — powie dział szofer, gwizdnawszy przy tym wesoło. — Każdego tędy wiózłem prosto z dworca.

Nie zauważyłam nawet kiedy skończył się nagle ciemne mury ulicy i

z mroków wjechałam w prawdziwą powódź światła. Gdy takie jest pierwsze wrażenie każdego, kto wlecieł w trasę, dostaje się z bocznej ulicy w Aleję Gen. Świerczewskiego.

Z mroku — w światło!

Na drodze do muzeum



Motor wypiera konia z coraz większą ilością dziedzin. Konna dorożka nie wytrzyma konkurencji chybkich taksówek — i stopniowo wypierana jest przez nie. Szybkość — to przecież znamie epoki. Niezadnego dorożki oglądać będziemy tylko na ilustracjach, ewentualnie w muzeum.

Bohaterowie Sztandaru Pracy

Tow. Helena Gudasz z PZPW Nr 35

Podczas pobytu tow. Heleny Gudasz z PZPW Nr 35 na wczasach w jednym z uzdrowisk dolnośląskich, pewnego dnia gazeta tamtejsza przyniosła jej radosną nowinę. Na liście udekorowanych wysokim odznaczeniem państwowym wyczytano również swe nazwisko. Nie było to pierwsze jej odznaczenie. W czasie wojny przebywała w Związku Radzieckim, gdzie przeniknęła do socjalistycznej struktury do pracy, którą w wolnej Polsce uczyniła z niej od razu jedną z najlepszych przedownic pracy. Tytuł przedownicy bowiem zdobyła sobie tow. Gudaszowa już w Związku Radzieckim. Używała tam zaszczytne miano „stachańkinki” oraz dyplom uznania z Ministerstwa Przemysłu ZSRR. Dyplom ten, oprawy w ozdobne ramki, wisi ściane w pokoju tow. Gudaszowej. Przez cały okres pobytu w ZSRR polska tkaczka nie zapominała o swym kraju. Od po-



HELENA GUDASZOWA odznaczona orderem „Sztandaru Pracy”

czątku była członkiem Związku Patriotów Polskich i musiała pracować tam równie rzetelnie i wydajnie, jak przy krocinie, jeżeli Zarząd Związku ofiarował jej list pochwalny.

Po powrocie do kraju, wzbogacona doświadczeniami, przystępuje wnet do zorganizowania współzawodnictwa pracy, uzyskując 5 razy z rzędu pierwszą nagrodę. PZPW Nr 35 całkowicie zawdzięcza tow. Gudaszowej zapoczątkowanie i rozwój współzawodnictwa pracy, jej także zawdzięcza robotniczy niestanną troskę o ich materialne i społeczne sprawy. Tow. Gudaszowa jest wszędzie, można ją zastać i w złobku fabrycznym, gdy kontroluje, jak czują się najmłodsi pociechy robotnicze w PZPW Nr 35, załoga często do Rady Zakładowej, do sekretariatu PZPR, bierze czynny udział w pracach Ligi Kobiet. Wszędzie jej pełno i nie nie dzieje się bez jej pomocy i rady. Tow. Helena Gudaszowa jest niezmiernie zaangażowaną społecznie, która całą swą nieopierzoną energię poświęca dla dobra robotniczej, fabryki i państwa. Za ofiarną pracę została w ubiegłym roku odznaczona brązowym Krzyżem Zasługi,

wkrótce zaś potem awansowała na stanowisko kierownika oddziału przygotowawczego w tkalni. Wszyscy przyznają, że i na tym odpowiedzialnym stanowisku daje sobie doskonale radę.

Tow. Gudaszowa nie jest człowiekiem nowym, jeśli chodzi o udział w ruchu robotniczym. Wszyscy członkowie jej rodziny w swoim czasie aktywnie pracowali w SDKPiL oraz w KPP. Bywało tak, w okresie sanacyjnym, że ojciec tow. Gudaszowej, ona i dwoje jej rodzeństwa wszyscy równocześnie siedzieli w więzieniu. Nie dziwnego więc że tow. Gudaszowa jest zahartowana w walce o realizowanie idei socjalizmu i kroczy w czołowym szeregu bojowników o lepsze jutro klasy robotniczej w Polsce Ludowej.

M. S.

Sukcesy hutnictwa radzieckiego

Hutnicy fabryki im. Dzierżyńskiego (obwód dniepropietrowski), osiągnęli w sierpniu nowe sukcesy w dziedzinie wykorzystania zdolności wytwórczej pieców hutniczych. Brygady majstrów: Anochina, Basenki i Kruczkowa, obsługujące piec hutniczy Nr 1, osiągnęły współczynnik wykorzystania objętości pieca 0,56. Załoga pieca Nr 7 otrzymała po raz pierwszy z każdego metra sześciennego objętości pieca po jednej tonie surówki, podczas gdy poprzednia norma wynosiła 0,81 ton. W ciągu jednej doby piec wyprodukował dodatkowo przeszło 200 ton surówki.

„Zeszyty Nowych Drog”

Ukazanie się pierwszego numeru „Zeszytów Nowych Drog” przywróciło nam w Polsce do popularzacji międzynarodowego dorobku współczesnej myśli marksistowskiej. Opublikowane artykuły zdecydowanie rozprawią się z antynaukowymi i wstecznymi ideologiami, stanowiącymi narzędzie obozu imperialistycznego. Udośćnienie polskiemu czytelnikowi dorobku twórczej myśli marksistowskiej wybitnych naukowców zagranicznych, a przede wszystkim radzieckich, niewątpliwie wzmacni więź łączącą międzynarodowy obóz pokroju i socjalizm. Cykl artykułów otwiera fragment z rozdziału drugiego

go dzieła Lenina „Materializm i empiriokrytycyzm”, poświęconego zagadnieniom marksistowskiej teorii poznania.

Zakres poruszonych w „Zeszytach” zagadnień jest bardzo rozległy. Problemy walki z „fizycznymi” idealizmami omawiają artykuły A. Maksimowa i H. Naana, w których autorzy nawiązują do toczącej się współczesnej walki w dziedzinie nauki o prawdziwy, postępowy kierunek jej rozwoju.

Znaczenie walki o postęp nauki, o zwycięstwo materializmu dialektycznego, o partyjność nauki, o jej konsekwentny obiektywizm podkreśla w swoim artykule wybitny angielski marksista, M. Corforth.

Pierwszy numer „Zeszytów” przynosi ciekawą publikację wybitnego biologa radzieckiego E. Głuszczeniaka „Przeciwko idealizmowi i metafizyce w nauce o dziedziczności”.

Na uwagę zasługuje również artykuł G. Kursanowa o reakcyjnej filozofii neopozytywistycznej, będącej jaskrawym przykładem wycucia z treści i wywołania burzliwej myśli filozoficznej. W rubryce „Kronika” podany jest projekt programu kursu materializmu dialektycznego i historycznego dla wyższych zakładów naukowych w ZSRR. Szerogłowo opracowana tematyka programu stanowi cenną pomoc przy studiach nad marksizmem.

Wybór prac poświęconych poszczególnym dziedzinom teorii marksistowskiej da możliwość jeszcze szerszego i gruntowniejszego poznania i opanowania teorii marksizmu-leninizmu, stanowiącej podstawy materializmu wcielonego choć w powymyślnym stopniu poważne luki i dotychczasowe stosunkowo szczupły zakres naszych własnych prac marksistowskich.

A. Z.

Jakie filmy ujrzymy w sierpniu

„Film Polski” zaprezentuje widzom w sierpniu kilka wysokowartościowych filmów produkcji zagranicznej. Zobaczymy więc przede wszystkim piękny, pełnometrażowy film dokumentalny „Nowa Albania”, wyprodukowany przez Centralne Studio Filmowe Dokumentalnych w Moskwie przy współpracy Komitetu Kultury i Sztuki Ludowej Republiki Albanii. Autorem filmu jest reżyser I. Kopalin, z którym współpracowali operatorzy J. Mongolowski i R. Chaluszakowa. Stworzyli oni piękny obraz życia i pracy bohaterów narodu albańskiego, który po wyzwoleniu swojego kraju z niewoli faszystowskiej buduje na wyspiach sprawiedliwości społecznej, rozwija swą kulturę.

Dzielny lud Skipterów bohaterstwo walczył z najazdem faszystowskim. W ogniu walki narodziła się albańska partia komunistyczna, która doprowadziła lud albański do wolności, a obecnie prowadzi do socjalizmu. Film „Nowa Albania” jest dramatycznie przedstawioną historią walki o wolność Albanii i historią jej odrodzenia. Film „Nowa Albania” prawdziwie i pięknie

opowiada o życiu Albańczyków a jednocześnie jest pięknym obrazem obyczajów, folkloru i piękna tego dalekiego, bałkańskiego kraju.

Drugim filmem produkcji radzieckiej, który zobaczymy w sierpniu, jest obraz reżysera E. Arosa „Złoty Róg”, wykonany w Kino-studio w Alma Acie, stolicy Republiki Kazachskiej. Jest to pierwszy film kazachski, jaki ukazał się na polskich ekranach. Treścią jego jest historia nauka-badacza z wysokogórskiej stacji hodowlanej, który pracuje nad wyhodowaniem nowej rasy owce, naderpionych na klimat wysokogórski. Film przenosi widza do uroczystych kępek kazachskiej SSR, w góry Ał-Tau, wyższe o 1000 metrów od naszego Tatru. Piękno pleneru, obyczaje dalekiego narodu, walka z przyrodą będą stanowią w oczach polskiego wi-

dzia, obok wyrazistej gry nieznanym nam dotychczas aktorów cenne zalety tego filmu.

Trzeci film radziecki, jaki zobaczymy na naszych ekranach, nosi tytuł „Bokserzy” i jak sama nazwa mówi, treść jego została zaczerpnięta z życia radzieckich sportowców. Stanowiec będzie szczególnie atrakcyjną rozrywką dla miłośników sportu.

Kinematografię czechosłowacką reprezentować będą na naszych ekranach dwa dramaty filmowe: „Złoty dziadek” i „Dni zdrady” oraz komedia „Diabełska gra”. Pierwszy z nich jest filmem z życia czeskich kolonistów. Scenariusz filmu opracował reżyser Karol Steklý (autor granej w Polsce „Srebrny”) wraz z reżyserem J. Machem.

Następny film czechosłowacki pt. „Dni zdrady”, który ujrzymy w bież-

ącym miesiącu opowiada dzieje tragicznej dla Europy konferencji w Monachium i zajęcia przez Niemców w 38 roku części Czechosłowacji — Sudełtów.

Kinematografię czechosłowacką dostarczy młodzieńkom sportu dwóch go-dzin wczesną na filmie „Diabełska gra” z życia narciarzy. Piękno przyrody tatrzańskiej utrwalili na taśmie filmowej Jan Roth, a przygodę miłośników białego sportu przeniosł na ekran reżyser Wacław Wasserman.

W bieżącym miesiącu zobaczymy również film francuski „Potępieniec”, film reżysera Rene Clementa co-fa nas w przeszłość do r. 1945, kiedy to pod uderzeniami armii sprzymierzonej ostatecznie rozpadł się w proach hitlerowskie Niemcy. Potępieniecami są członkowie załogi niemieckiej łodzi podwodnej. Francuski reżyser doskonale oddał atmosferę rozkładu moralnego szerepu załogi p-rackiego statku. Jest to jeden z ciekawszych obrazów powojennej produkcji francuskiej.

L. Rubach.

rozłoży się przed oczyma tak porywający widok, że każde słowo zachwytu będzie blade i nikłe w porównaniu z pięknem rzeczywistości. Po lewej stronie piętra się czerwone dachy pełnych wdzięku Mariensztackich kamieniczek, zdają widnieć je potężna sylweta kościoła Sw. Anny. A po prawej gar w słońcu nowy międzydachy dach jasnego pałacu. Każdy z gładnie — to Pałac pod Blachą. Odsłonięty dzieł zburzeniu wiaductu Pancera ukazał się w całej krasie swój lekki konstrukcji i tworzy wspaniałą ozdobę lewego brzegu Wisły.

Mariensztat. Czar odbudowanych z pietyzmem starych kamieniczek, matego Rynku z fontanną i la-tarniami, z których zwisają pełne grona miedzianych lamp, z mozaikowym zegarem, wybijającym rozgłosie nie godzinny, Mariensztat — z kwiat-nikami pełnymi begonii i złożeń, ze staroświecką cukierenką, która ra ulicy rozstawiła swe trzcinowe fotele w cieniu barwnych parasoli, z posażkiem zżywnie gosposi z koszykiem jaj i kura, śpieszącej na targ. Swojsko tu i tak miło, że trudno stąd odejść. Jeszcze rzut oka na kościół Sw. Anny. Na szczycie wzgórza, spływającym łagodnymi tarasami ku Mariensztatowi, krzepko tkwi fasada kościoła. Kościół, odbudowanego i zabezpieczonego przed zniszczeniem, ukazanego w całym pięknie swej architektury.

Myślę w tej chwili o papieskiej ekskomunikacji. Czy za to, że z takim pietyzmem dźwiga się z gruzów świątynie, że budzi się do życia zrównane z ziemią miasto — potępienie dla naszego narodu? Tutaj na Trasie W-Z, u stóp kościoła Sw. Anny trudno o tym nie myśleć. I trudno nie wspomnieć jeszcze jednego. Papież niedawno pobłogosławił tych, którzy naszą Warszawę zburzyli i grozi ekskomunikacją tym, którzy ją — tak cudowną — odbudowali. O, ironio!

Ponad tunelem spogląda z wyso-ka smukła sylwetka kolumny Zygmunta. Zapatrzona w nią pogra-zam się wraz z tłumem ludzi w bo-czne wejście tunelu, prowadzącego do ruchomych schodów. Wewnątrz mrok, ale tym wyraźniej biją w o-czy umieszczone na ścianach mocno oświetlone gablotki, zawierające w-zję Warszawy niedalekiej przysz-łości. Zamierzenia planu 6-letniego — nowe fabryki, domy, szkoły, linie tramwajowe i autobusowe, metro.

Tekst uchwały Sejmu Ustawodawczego: „W piątą rocznicę powstania Rządu Ludowego postanawiamy dźwignąć z ruin Zamek warszawski”. Jest coś nie dającego się opowiedzieć, coś podniosłego i imponującego w tym rozmachu oraz śmiałości planowania. Wydaje mi się, że każdy krok wzdłuż tych jarzących się gablotek przenosi mnie w przysz-łość, w rok 1950, 1955. Przyznam oczy. Nawet ruchome schody są w tej chwili symbolem tego sied-miomilowego marszu w przyszłość. Schody, porywcące człowieka i wy-noszące na powierzchnię. Z mroku — w jasność.

Nie, nie więcej nie mogę powie-dzieć ponadto, że każdy — z Kato-wic i Łodzi, z Kutna i Gdańska, i nasi włókniarze i włókniarzki, ci z „Jedynki” wełnianej, bawelnianej i dziewiarskiej, i ze wszystkich „dwój-tek”, „trójek” itd. — wszyscy mu-szą Trasę W — Z obejrzeć.

I to jak najprędzej!

H. Samsenowska.

Niebywały urodzaj na owoce

MOSKWA (AR) — W kolchozach Mollawa wspaniale obrodziły w tym roku sady. Mollawskie fabryki konserw wyprodukowały już półtora miliona puszek i słoików konserw owocowych ponad plan.

Duże ilości świeżych owoców wysła-się do Moskwy, Leningradu, na Ura-l i do innych ośrodków przemysłowych kraju. Kolchoz im. Stalina w re-jonie Beniarskim, w którym sady i winnice zajmują obszar przeszło 200 ha, wysłał do Moskwy 7 wagonów owoców. Kolchoz im. Kotowskiego w tym samym rejonie wysłał 10 wago-nów jabłek do Leningradu.

Lecznice weterynaryjne wielką pomocą dla chłopów



Lecznice weterynaryjne mają wielkie znaczenie dla wsi. Natychmiastowa pomoc lekarska nieraz już uratowała chłopu jego inwentarz domowy.

Na zdjęciu ob. Stan sław Sta wiński właściciel 3 morgów ziemi we wsi podmiejskiej Złotno, który przyprowadził chorego konia do Lecznicy Weterynaryjnej. Powiatowy lekarz weterynarii zastosował natychmiast zastrzyki i koń będzie napewno zdrowy.

O wzorowe ośrodki kultury rolnej Czas już zlikwidować wadliwą gospodarkę resztówek „Samopomocy Chłopskiej”

Bardzo często pisząc w „Głosie Chłopskim” o resztówkach „Samopomocy Chłopskiej” wspomina mi nie tylko o faktach pozytywnych, ale również zatrzymujemy się nad ich wadliwą gospodarką. Do chwili obecnej wspomniane resztówki nie przestawiały się jeszcze z dotychczasowej zlej na racjonalną gospodarkę. Czas jednak już najwyższy, zwłaszcza po obecnych wyborach do zarządów Gminnych Spółdzielni, poniechać dawnych sposobów gospodarzenia, a włączyć się rzetelnie do pracy i stworzyć z resztówek prawdziwe, wzorowe ośrodki kultury rolnej.

Dziś zajmijmy się pracą trzech resztówek, by przez wytknięcie błędów w ich gospodarce spowodować zmianę obecnego stanu rzeczy.

Resztówka Gminnej Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej” w Radostowie obejmuje obszar 40 hektarów. Na sam ogród przypada ponad 20 ha.

Będzie słusznie, jeżeli wspomniemy, iż w resztówce znajduje się duża chlewnia rzeczywiście dobrze utrzymana, w której panuje wzorowy stan sanitarny. Ale w resztówce również mieszczą się stacje kopulacyjne dla bydła, koni i trzody. I tu zauważymy pierwszy błąd w gospodarce. Mianowicie zwierzęta zarodowe (rozplodowe), nie mają odpowiednich warunków. Buhaj rasy czerwonej stoi w ciemnym, pozbawionym słońca kącie obory. Brak jest całkowitego okólnika, gdzie mógłby być wypuszczany na wybieg. Podobnie ma się sprawa z knurem zarodowym, dla którego również nie ma specjalnego okólnika. Knur wypuszczany jest razem z maciorami. Czy można więc mówić tu o racjonalnej hodowli? Tego rodzaju gospodarka jest niedopuszczalna.

Drugą sprawą jest wspomniany już na wstępie sad. Nie należy on do wzorowych, przy czym uprawa ziemi w sadzie pozostawia wiele do życzenia. A do tego gleba jest częściowo zachwaszczona.

Pozytywnym natomiast osiągnięciem resztówki jest plantacja ziół lekarskich, która choć niewielka, wskazuje, że coś się chce dla podniesienia gospodarki zrobić. Należy jednak zwrócić uwagę na poprawę warunków sztuk zarodowych znajdujących się na stacji, a to ze względu na ważność stacji kopulacyjnej dla podniesienia rasy bydła w okręgu koncepcim, który jest rejonem bydła czerwonego.

Kiedy już mówimy o hodowli bydła rasy czerwonej należy wspomnieć o resztówce w Chlewińskach, w powiecie koncepcim. W resztówce tej planowano założenie wychowalni rasowych buhajów. Jak dotychczas plan nie został wykonany. Na 15 buhajów, które miały dać początek rozwojowi hodowli, znajdując się zaledwie dwa i to jeden o małej wartości. Dowodzi to braku odpowiedniego wkładu pracy, tak ze strony kierownictwa resztówki, jak również i Związku Samopomocy Chłopskiej oraz Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych przy Starostwie Powiatowym.

Zajmijmy się teraz z kolei resztówką w Rylsku Dużym w powiecie rawskim. Na resztówkę o powierzchni 29,4 hektarów składa się: 3 hektary ziemi ornej, 2,5 hektara parku, 4,5 ha łąk, reszta zaś to nieużytki. Obszar ich wynosi 14 ha. Dziwne, że do tej pory na nieużytkach tych nie zaprowadzi-

ło się gospodarki odmiennej od pastwiskowej. A przecież 14 ha nieużytków nazwijmy je „pastwiskami”, doskonale nadaje się na plantację wikliny. T a bardziej, że na terenie resztówki znajduje się nieczynny budynek krocuchalni. Część maszyn krocuchalni jest po remoncie, resztę wymaga remontu gruntownego. Remontu również wymaga dach suszarni, przez który przeciekający deszcz niszczy wyremontowane maszyny. Ponieważ nie ma możliwości uruchomienia krocuchalni ze względu na brak dostatecznej ilości surowca. Zarząd Gminnej Spółdzielni winien przekazać maszyny innej krocuchalni, a budynek wyremontować i użytkować go na koszykarnię, naturalnie po zaprowadzeniu plantacji wikliny na dotychczasowych nieużytkach.

W tej samej resztówce znajduje się stary zdżuczony sad, wymagający odnowienia. Trzeba by więc zlikwidować drzewa zrakowaciałe i już nierodzące, jak również wykorzystać bezużyteczną do tej pory ziemię sadu i parku, powiększając w ten sposób ilość ziemi ornej.

Nie będzie od rzeczy, gdy wspomniemy przy okazji o ośrodku maszynowym. Kierownictwo Ośrodka widać zapominało, że podstawa dobrego utrzymania maszyn jest ich stała konserwacja. Tymczasem narzędzia nie są czyszczone, a siewnik od nawozu, który będzie w tym potrzebny w czasie zbliżającej się akcji siewnej, cały wewnątrz zardzewiał. Maszyny mieszczą się w tej chwili w prowizorycznym magazynie za instalowanymi w części obory. Ale nawet w tym prowizorycznym magazynie nie utrzymywane jest porządek. Na marginesie trzeba dodać, że oddzielny magazyn na narzędzia przydałby się bardzo.

Tych parę uwag, które nie są odosobnionymi, i które obserwujemy w wielu resztówkach niech będą wskazówkami dla kierownictwa resztówek i Zarządów Gminnych Spółdzielni, co należy w najbliższym czasie zrobić dla porównania ich gospodarki. Nie można bowiem pozwolić na to, aby była źle prowadzona hodowla zarodowa i aby olbrzymie polecie hektarów leżały bezużytecznie. Należy więc w najbliższym czasie wymierzyć niedociągnięcia zlikwidować, a resztówki postawić na takim poziomie gospodarczym, by stały się one wzorowymi ośrodkami kultury rolnej.

W trosce o podniesienie wydajności zbóż

1 miliard 240 milionów zł kredytów na akcję siewną

Na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych Państwowy Bank Rolny uruchomił na jesiennej orkę, na zakup ziarna siewnego i nawozów sztucznych, kredyty w wysokości 1 miliarda 240 milionów zł. Kredyty te przeznaczone są dla mało- i średniorolnych chłopów.

Kredyty na zakup nawozów sztucznych w wysokości 630 milionów złotych zostały już przez oddziały Państwowego Banku Rolnego rozdzielone. Obecnie Państwowy Bank Rolny za pośrednictwem swoich oddziałów uruchamia kredyty w wys. 235 milionów zł. na orkę jesienną oraz kredyty w wys. 375 milionów zł. na zakup ziarna siewnego.

Rolnicy, którzy chcą otrzymać kredyt, powinni składać do oddziałów PBR podania, zaopiniowane przez gminne zarządy ZSCH.

Jednocześnie z uruchomieniem kredytów w roku bieżącym Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych kładzie szczególny nacisk na używanie do siewów jesiennych jak największą ilość kwalifikowanego ziarna siewnego, które jest bardziej plenne i podnosi znacznie wydajność z ha.

W tym celu przy wszystkich wojewódzkich działach rolnictwa i reform rolnych zostały założone inspektoraty nasionnictwa, które wspólnie z wydziałami stacji oceny nasion, przy pomocy badań laboratoryjnych, sprawdzają wartość nasion, dostarczanych przez chłopów i kwalifikują je według obowiązujących norm.

Rolnicy, którzy dostarczają do oceny wyprodukowane w swoich gospodarstwach zboże, mają możliwość sprawdzenia wartości tego zboża i otrzymują wskazówki, jakie nasiona mają stosować, aby osiągnąć jak największe plony.



Dlaczego TOR z Kutna

nie zajmuje się maszynami

Na terenie resztówek w gminie Oporów w powiecie kutnowskim, znajduje się wiele maszyn. Wydaje się nam, że maszyny te są „bez-

pańskimi” ponieważ nikt się nimi nie interesuje. A interesować się nimi powinien TOR z Kutna, bo nie wiem czy wszystkim jest

wiadomo, ale maszyny te są własne własnością TOR-u.

Swego czasu TOR przysłał ekipę, która część maszyn wyremontowała i zabrała ze sobą. Ale to było dość dawno. Od tamtej pory nic się nie robi i pozostałe maszyny jak lokomobile, plugi do traktorów, wiązalki, dolowniki i znaczni do sadzenia ziemniaków, prasy do słomy oraz wiele innych drobniejszych, niszczeją. Maszyny bowiem stoją na dworze i nie są zabezpieczone. W dodatku, każdy komu są jak es części do własnych maszyn potrzebne, zabiera je sobie z maszyn będących własnością TOR-u i w ten sposób maszyny skazywane są na całkowite zniszczenie.

Najwyższy więc czas, aby TOR kutnowski przypomniał sobie o tych maszynach i zabrał je do swych warsztatów, skąd po wyremontowaniu przekazane powinny być do ośrodków maszynowych TOR powinien wiedzieć, że jest to mienie społeczne.

Domagamy się więc od władz wojewódzkich TOR-u zainteresowania się wymienioną sprawą i zmuszenia TOR-u w Kutnie do załatwienia jej jak najszybciej.

J. J. z Oporowa pow. Kutno

Zakontrowaliśmy 90 sztuk trzody chlewnej Wzywamy inne gromady do współzawodnictwa

Wies nasza jest biedna. Leczy zaledwie 70 gospodarstw mało i średniorolnych. Ale wszyscy rozumiemy znaczenie akcji „H”. Kiedy więc rozpoczęła się kontraktacja trzody na I kwartał 1950 roku, zakontrowaliśmy 90 sztuk świni.

Dziwi więc nas, dlaczego z pomocą w akcji tej nie przychodzi nam władze powiatowe. Chcielibyśmy mianowicie zorganizować współzawodnictwo w akcji „H” z innymi gromadami. Zawiadomiliśmy o tym władze powiatowe prosząc by pomogły nam w zorganizowaniu zebrania przygotowującego to współzawodnictwo. Przyrzeczono nam pomoc. Tymczasem chłopci na zebranie przyszli, czekali kilka godzin, wy-

słali nawet podwozy po przedstawicieli wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych przy starostwie w Łęczycy, ale nikt nie przyjechał. No i cała sprawa spełnia na niczym.

Zapytujemy więc dlaczego w ten sposób sprawy są stawiane. Kiedy my chłopci ze wsi doceniając znaczenie wielkiej państwowej akcji, staraliśmy się wszystko zrobić, by akcja ta wypadła jak najlepiej, władze powiatowe nie starają się nam pomóc.

Ale my mimo wszystko wzywamy do współzawodnictwa inne gromady naszej gminy.

Korespondent „Gł. Chłop.” ze wsi Sworowa gm. Poddębice pow. Łęczycy.

W Klwowie należy założyć zlewnię mleka

Gromada Drężno w gminie Klwów znana jest w powiecie opoczyńskim z dużych obszarów łąk i pastwisk. Z tego względu na terenie tej gromady rozwinęła się szeroko hodowla bydła i związana z nią produkcja mleka. Dzięki temu mieszkańcy Drężna posiadają nadmiar artykułów nabiałowych, które sprzedają po niskich cenach wyzyskującym ich domokrajnym handlarzom.

Czy Gminna Spółdzielnia „Samopomocy Chłopskiej” w Klwowie nie powinna zorganizować

zlewni, do której dostarczałoby mleko mieszkańcy gminy?

Korespondent z gm. Klwowa pow. opoczyński.

Związek Samopomocy Chłopskiej

wspólnie z Tow. Burs i Stypendiów czuwają nad młodzieżą ze wsi

Zarząd Główny Z.S.Ch. podpisał ostatnio umowę o współpracy z Towarzystwem Burs i Stypendiów.

Umowa przewiduje, że w skład zarządów wszystkich oddziałów TBS wchodzi przedstawiciel Z. S. Ch. oraz że delegat Z. S. Ch. bierze czynny udział w komisjach społeczno - selekcyjnych TBS, do konających przydziału burs i stypendiów.

Na podstawie zawartej umowy wszystkie terenowe ogniska Z. S. Ch. brać będą czynny udział w pracach nad powiększeniem funduszy TBS, potrzebnych na budowę i prowadzenie burs oraz udzielanie potrzebującej młodzieży jak największej ilości stypendiów. Wyrażać się to będzie przez udziały fundatorskie ogniw organizacji Z.S.Ch., pomoc w zakładaniu nowych kół TBS, zwłaszcza na wsi. Z.S.Ch. także dążyć będzie, ażeby każdy członek Związku był członkiem TBS.

1983 maszyny otrzyma woj. łódzkie w sierpniu jako przerzut z Wrocławia

W miesiącu sierpniu br. województwo łódzkie otrzyma w przeliczeniu z województwa wrocławskiego 1983 maszyny rolnicze. Będzie wśród nich 210 siewników, 184 kosiarzy, 229 żniwiarzy, 353 snopociągów, 100 silników elektrycznych, 600 młocarni, 30 pras do słomy i 278 kopaczek.

Powiększe maszyny składają się z dwóch grup, a mianowicie A i B. Grupa B wymaga niewielkiego remontu, natomiast maszyny z grupy A będą mogły wziąć już udział w pracach przy jesiennej akcji siewnej.

Żniwa już były w pełni. Wszyscy ludzie z Korytkowa w gminie Strużno zajęci byli pracą w polu. Pomiędzy wsią, a okolicznymi polami „wędrowały” przez cały dzień wozy na przemian to puste to znów wysoko naładowane snopami żyta i pszenicy.

Najczęściej było jednak tym drobnym rolnikom, którzy nie posiadali koni.

Bokiem drogi tuż nad rowem szły dwie kobiety, niosące pomiędzy sobą plachtę napelnioną snopkami. W ten sposób od dwóch dni zbierały plon ze swego 2 hektarowego pola.

— Poczekaj chwilę — mówiła zadyszczanym głosem starsza kobieta, przystając kolo przydrożnego kamienia. — Niech se trochę odetchnę, bo mię strasznie powietrze zatęka.

— Odpocznijcie sobie — odparła młodsza, — a ja tymczasem wskoczę do chałupy zobaczyć co robi Waluś z Ignasem. — Oj, ciężko będzie zebrać

Jak to chłopci mało i średniorolni ze wsi Korytków pomagali ob. Plutowej zbierać żyto

tym, co konie posiadają — dumiała dalej, patrząc na zwożących zboże z innych pól chłopów.

— Dużo macie jeszcze do zbrania? — rozległ się nagłe za plecami kobiety głos.

— Adyć dopiero co my zaczęły z Zośką znosić w tej pla-

RADY gospodarskie

Racjonalne żywienie drobiu

Część II

W okresie upałów trzeba chronić drób zarówno młody jak i dorosły, przed zbyt silnym nasłonecznieniem. Wskazane jest, aby na wybiegach lub w najbliższym otoczeniu kurnika, znajdowały się osłony w postaci drzew, krzewów, bylin lub roślin jednorocznych, jak wino dzikie, bulwa, siołecznik, kukurydza, koński zab i inne.

O ile w tym sezonie takich naturalnych osłon nie ma, trzeba szczególnie dla piskląt zrobić sztuczne osłony od słońca w formie — odparia, odwracając się do stojącego na wozie chłopca.

— A czemu nie zwróciście się do gminy o pomoc? — zapytał on ponownie Plutowa.

— Będę ta chodzić — odpo-

stać daszków przykrytych słomą lub gąsienicami. Czynimy to dlatego, że temperatura w lecie sprzyja szybkiemu rozwojowi drobnoustroju chorobotwórczych i pasożytów. Jednocześnie trzeba więc zwracać baczną uwagę na higienę pomieszczeń i karmy. Należy dokładnie oglądać ściany i sprzęt w kurniku, aby sprawdzić czy nie gnieździ się tam pasożyty, ptaszynki lub pluskwy. W razie stwierdzenia ich obecności, pomieszczenie musimy niezwłocznie wygazywać.

W lipcu rozpoczynają się pierzyć gorsze niośki. Jako takie chcemy mi pomóc? — kobiecie zakreślił się łzy w oczach. — Mój stary za wszystko wam odrobi w polu jak wróci ze szpitala. A i ja na wykopki pójdę.

— Nic to. A o liczeniu się nie gadajcie. Trzeba sobie pomagać nawzajem.

Nie zasłó całkiem jeszcze słońce, gdy na polu ob. Mariana Pluty nie było już ani jednego snopka. Wszystko zostało zwiezione. Idąc w ślady tow. Kazimierza Ślufarskiego, inni chłopci mało- i średniorolni w miarę możliwości pomagali przy zwiezieniu.

— Moje ludziska kochane. Czym ja się wam odwdzięczę — mówiła co chwile ob. Plutowa, patrząc na robotę chłopów.

— Nie gadajcie — odpowiadał — musi jeden drugiemu pomagać, aby na czas zakończyć żniwa. Nie może być ani kawałka pola, z którego by nie zebrano zboża.

Stefko.

(D. c. n.)

